

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Niekopisty i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie swraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biuro mieści się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11-76. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju»—Chmielna № 49. Telefon № 190-61.

Og. zb. № 1291

Petersburg, 31 maja (13 czerwca) 1907 r.

№. 17

## NASI NIEPRZYJACIELE

W GALICJI

Solidarnie, rojno i zbrojnie wystąpiły przeciw żywiolowi polskiemu we wchodniej połaci Galicji dwa czynniki: żydzi-sjonisci i rusini. Odnieśliśmy ztąd pewne nauki, z których wypadnie korzystać na przyszłość, nietylko w okresie kombinacji przedwyborczych, ale, co ważniejsze, w tem codziennem, zwykłym życiu, jakie się ściele przed nami między jednym a drugim aktem wyborczym.

Zwłaszcza charakterystycznym i pouczającym jest wrocie wobec nas wystąpienie sjonistów. Jeżeli ruscy nasi współobywatele próbują regulować polityczne rachunki z nami nieprzejednanem zwalczaniem nas na każdym kroku, jeśli do absurdu nieraz doprowadzają swoje pretensje, to przecież możemy powiedzieć, że polityka ich, chociaż zgubna dla nich samych, chociaż nierozumna i niesłuszna, ma bodaj jakieś pozory możliwości powodzenia: rusini są odwiecznymi mieszkańcami tej ziemi, kochają ją, nie lokują swoich ideałów po za jej obrębem, są masą trzymiljonową, łączącą się tylko przez kordon z siłą jeszcze większą. Jak ułożą się w dalekiej przyszłości nasze i ruskie stosunki? Któż wie! *Fortuna variabilis*, o której w zadumie, jakby wpatrzony w mroczną perspektywę czasu, mówił u trumny św. Stanisława szwedzkiemu zwycięzcy skromny kanonik katedry krakowskiej, może chować w swem łonie możliwości, o których nie marzy się z nas nikomu. To jedno pewne, że polacy i rusini pozostaną tu, dopóki ziemia ta istnieje będzie, że przyszłość

ich związana jest z nią nierozdzielnie na wieki.

Inaczej żydzi narodowcy. Ci uważają się tu wszak sami za gości. Jako gościom, przystałyby im więc pewna powściągliwość wobec gospodarzy. Jeżeli nie czynią tego powodowani prostą przyzwyczajoną, powinni być powściągliwymi bodaj przez praktyczność. Wybory posłużyły im tymczasem jedynie do pokazania nam rogów. Trzech tylko wybrali posłów,—w tej liczbie jednego (d-ra Mahlera z Pragi), który jest zupełnie obcym naszemu krajowi i nigdy w nim nie mieszkał. Cudzoziemiec, człowiek, który nie włada ani polskim, ani ruskim językiem, będzie, z łaski sjonistów, reprezentował w wiedeńskim parlamencie okręg wyborczy czortkowski. Raz już podobny wypadek miał miejsce przed laty i, oczywiście, także dzięki żydowskiemu wyborcom: żydzi kołomyjscy powierzyli byli wówczas mandat swego miasta rabinowi z Floridsdorfu pod Wiedniem, Blochowi. Lecz Bloch miał tyle lojalności i zmysłu politycznego, że wstąpił do Koła polskiego. Tego sjonisci nie czynią. P. Stand, wybrany posłem z Brodów, oświadcza tylko wspaniałomyślnie, że on i jego dwaj koledzy będą „popierali” kulturalne dążenia polaków. Oprócz Mahlera, miała być Galicja uszczęśliwiona jeszcze jednym posłem-sjonistą z po za kraju: p. Birnbaumem z Wiednia. Lecz nie udało się. Ten nie przeszedł.

Jeżeli ta słaba, jak się okazało, grupa sjonistów galicyjskich, która zaledwie zdobyła się na trzy mandaty poselskie, pragnęła nas obdarzyć aż dwoma posłami cudzoziemskimi, jeśli przy małej swojej sile tyle okazała prowokacyjnego nie liczenia się z uczuciami i interesami naszymi, to możemy sobie wyobrazić, co by było, gdy-

by sjonistom udało się rzeczywiście zapanować nad masami żydowskiemi w kraju. Wówczas Galicja byłaby reprezentowana w Wiedniu nie przez jednego Mahlera, lecz przez kilkunastu Mahlerów i Birnbaumów. Z tego musimy wysnuć odpowiednie konsekwencje. Żydzi-sjonisci zdeklarowali się jako jawni wrogowie kraju, w którym urodzili się i żyją, kraju, któremu największa przewrotność nie może zarzucić, żeby żywił nieprzyjazne uczucia względem żydów. Odtąd nie powinni się sjonisci dziwić, jeżeli będą traktowani jak wrogowie narodu polskiego.

Pod hasłem: przeciw polakom! szli do urny wyborczej także rusini. Tam właśnie spotkali się ze sjonistami. Potwornemu sojuszowi tych dwóch sił zawdzięcza swój mandat galicyjski p. Mahler. Rusinów ogarnął poprostu szal antypolski, który trwa zresztą od szeregu lat, wyrażając się tylko od czasu do czasu ostrym wybuchem. Nie tracimy nadziei, że ten stan patologiczny, w którym żaden naród normalny nie może trwać bez końca, zacznie z czasem ustępować miejsca opamiętaniu. Ale dziś—nie można z nimi wcale mówić. To też zdajemy sobie sprawę z tego, że 27 mandatów, jakie rusini zdobyli, obrócą się ostrzem swym przeciw polityce naszej w Wiedniu. Wszak znany agitator ruski, p. Budzynowski, wybrany posłem, określił przyszły program klubu ruskiego w parlamencie krótko i dobitnie:

— Znajdziemy się wszędzie tam, gdzie stroną przeciwną będą polacy. Z Kołem polskiem wieczna wojna, choćby było demokratycznym...

Pozostanie więc polityka ruska i nadal tem, czem była dotąd: polityką ślepej negacji, ślepego bruźdzenia polakom. Łatwiejsze

to, niż pozytywna robota i — co główne — o wiele skuteczniej ubezpiecza mandaty wobec powszechnego rozwydrzenia na Rusi.

Tymczasem mają rusini kłopotliwy konflikt wewnętrzny, z którym niewiadomo, jak dadzą sobie radę. Na 27 posłów rusinów jest kilku „starorusinów“, którzy nie uznają odrębności narodowej swego plemienia, czują się rosjanami i jako tacy wszędzie występują. Tworzący się klub posłów ruskich, w którym dominować będą różnych odcieni narodowcy, ma się nazwać klubem „ukraińskim“. Jakżeż podporządkować rosjan Ukrainie? Szkopuł ten jest drobny, ale zasadniczo wcale nie obojętny. Coby bowiem było, gdyby w myśl życzeń ruskich przepołowiono Galicję i wschodnią jej część ogłoszono jako ruską prowincję? Rozpętałaby się wojna domowa między „rosjanami“ i „ukraińcami“, wojna, wobec której dzisiejszy spór tych dwóch dziwnych obozów jednego narodu jest igraszką. Dziś godzi je wspólna nienawiść do polaków; potem, gdyby rusini przyszli do wyłącznej władzy, gdyby stali się sami jedni gospodarzami kraju, trawiliby najlepsze swe siły w walce o zagadnienie, czy kraj ten powinien mieć „ukraińskie“, czy rosyjskie cechy, tak samo, jak dziś trawia je nieprodukcyjnie w zapasach z polakami.

*Leška*

Kraków.

## NOWY PARLAMENT

Z zametu, z zawichrzenia i chaosu walk wyborczych, toczonych na widowni całego państwa austriackiego, dopiero teraz wyłania się fizjognomja nowego parlamentu, wybranego na podstawie powszechnego prawa głosowania, w wyraźnym zarysie.

Przedewszystkiem przemawiają lapidarnie niektóre liczby: 87, a względnie 88, posłów socjalno-demokratycznych, 65, względnie 67, chrześcijańsko-społecznych. Ostatnia liczba atoli powiększa się przez zjednoczenie z niemieckimi klerykalistami do 95, względnie 97, — a zauważyć też należy, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne tak zjednoczone, przybrało zu-

pełnie cechę stronnictwa centrum w parlamencie niemieckim; z tą jednak ważną różnicą, iż w Austrii stanowić będzie przeciwagę socjalnym demokratom i zwalczać ich na śmierć i życie, podczas gdy w Niemczech analogiczne stronnictwa, obydwie opozycyjne, często znajdują się obok siebie w walce przeciw rządowi.

Obydwie te stronnictwa będą najpotężniejsze w parlamencie, lecz części będą się wzajemnie neutralizowały, dlatego przy zręcznej polityce innych narodowych zjednoczeń parlamentarnych łatwo mogą być zepchnięte na drugi plan, o tyle, iż można im odjąć głos rozstrzygający.

Austrjacy centrowcy są stronnictwem niemieckim, składającym się głównie z posłów obydwóch Austrii i niemieckich krajów alpejskich. Wprawdzie zakrawa ono na stronnictwo państwowe, lecz faktycznie niem nie jest, gdyż z Czech i Moraw zasiada w niem trzech tylko posłów, a z wyjątkiem obydwóch Austrii, Tyrolu z Vorarlbergiem i Styrii, wszystkie inne kraje koronne nie są w niem reprezentowane.

Prędzej przysługiwałoby to miano stronnictwu socjalno-demokratycznemu, posiadającemu znamie międzynarodowe, w którego skład wchodzi niemcy, czesi, polacy, rusini, włosi i rumuni. Klub socjalno-demokratyczny liczyć będzie: 50 posłów niemieckich, 23 czeskich, 7 polskich (Hudec, Moraczewski, dr. Lieberman, dr. Diamant z Galicji, ze Szlązka zaś: Reger, dr. Kunicki i Cingr), 2 ruskich (Ostapczuk i Wityk), 5 włoskich, oraz 1 rumuna.

Podobny stosunek, jak pomiędzy socjalnymi demokratami a chrześcijańskimi społecznikami, będzie istniał pomiędzy tworzącymi się zjednoczeniami stronnictw narodowych czeskich i narodowych wolnomysłnych niemieckich. Jedni i drudzy utworzą prawdopodobnie tak zwane «bloki», równoważące się wzajemnie i mniej więcej liczebnie równie silne. Blok niemiecki obejmowałby osmdziesięciu, czeski zaś osmdziesięciu kilku posłów.

Na uboczu pozostawałoby tym razem: południowi słowianie (słoweńcy, chorwaci i serbowie), w liczbie 36 posłów, rusini w liczbie 30 (Galicja i Bukowina), włosi w liczbie 14 i 5 rumunów, — razem 85 posłów.

Pomiędzy takim ugrupowaniem stronnictw znalazł się nowe Koło polskie, które, bez przedstawicieli polskiego stronnictwa ludowego, o

których niewiadomo jeszcze, czy wstąpią do Koła polskiego — liczyć będzie wraz z jednym narodowym posłem ze Szlązka (ks. Londzin) 54 (względnie 55) członków, co znaczy o 11 mniej, aniżeli w starym parlamencie. Razem z 17 «ludowcami» (Stapiński, red. «Przyj. ludu», dr. Ruebenbauer, Łaszkiwicz, i włościanie Bojko, Krempla, Olszewski, Bomba, Staniszewski, Wójcik, Mleczko, Siwula, Średniawski, Jachowicz, Małdej, Harnek, Paduch i Ciągło), wzrosła liczba jego członków do 70 (względnie 72).

Skład wewnętrzny Koła polskiego uległ także wielkiej zmianie. Nowe Koło bowiem składa się z 11 zachowawców (Abrahamowicz, minister hr. Dzieduszycki, minister Korytowski, dr. Biliński, prof. Bobrzyński, Kozłowski, prof. Starzyński, Meysa-Rosochacki, ks. Lubomirski, dr. Bujak, Czajkowski, Zagórski, Obortyński — i Abrahamowicz, wybrany dwukrotnie) i z 15 polskich centrowców, czyli katolickich demokratów (ks. Stojałowski, ks. Pastor, ks. Zygalinski, ks. Kopyciński, ks. Szponder, ks. Hanusiak, ks. Rzeszotko, ks. Meski, włościanie: Szajer, Fijak, Dobija i Stanisław Potoczek, w końcu: Stohandel, Bogucki i Pawluszkiewicz); z 11 narodowych demokratów (dr. Detzins, dr. Gold, dr. Jabłoński, dr. Głabiński, dr. Buzek, dr. Biały, dr. Ptas, br. Bataglia, dr. Tomaszewski, dr. Gorman, włościanin Wiezek, Zamorski i Rüdler); z 7 demokratów «besprzymiotnikowych» (dr. Duleba, Zieleniewski, dr. Staniszewski, dr. Małachowski, dr. Kolischer, dr. Loewenstein i izralita Gall); w końcu z 4 demokratów postępowych, dawniejszych «koncentratów» (Stwiertnia, dr. Potolenz, dr. Sikorski i dr. Łazarski) i ks. Londzin ze Szlązka, który prawdopodobnie przyłączy się do polskich centrowców. Wobec «bloków» niemieckich i czeskich byłoby rzeczą wielce ubolewania godną, gdyby «ludowcy» utworzyli osobny klub parlamentarny.

Rusini galicyjscy zdobyli, nie wliczając 2 ruskich socjalnych demokratów, 25 mandatów. Rozpadają się na trzy stronnictwa: 14 «ukraińców», 5 radykałów ruskich i 6 starorusinów. Wszyscy głośniejsi przywódcy stronnictw ruskich, z wyjątkiem starorusina d-ra Dudykiewicza i byłego posła Barwińskiego, zasiadają w nowym parlamencie, do którego wchodzi też nowe zupełnie stronnictwo żydowskich narodowców, znanych pod nazwą sjonistów. Składa się ono z 4 posłów (dr. Mahler, dr. Gabel, Stand — wybrani z Galicji, i dr. Straucher z Bako-

winy). Galicyjskich sjonistów wybrano w Galicji wschodniej przy poparciu przekornych rusinów.

Prócz powyżej wyszczególnionych galicyjskich posłów polskich i ruskich, otrzymali mandaty poselskie dwaj «wolni» socjaliści: p. Breiter we Lwowie i dr. Gross w Krakowie, którzy nie będą należeli do żadnego zjednoczenia parlamentarnego.

Z porównania dawniejszego przedstawicielstwa galicyjskiego z obecnym wynika, iż w starym parlamencie zasiadało z ogólnej liczby 78 posłów polaków wogóle 70, żydów 4, rusinów zaś 8; obecnie na 108 posłów przypada 75 polaków, w tem 6 żydów, 27 rusinów i 4 żydów, nie przyznających się do narodowości ani polskiej, ani ruskiej. W dawniejszem Kole polkiem zasiadało większych właścicieli ziemskich 29, obecnie 10; księży katolickich 4, obecnie 9; włościan wraz z pozostającymi po za obrębem Koła («ludowcami») 9, obecnie 3, z «ludowcami» 20. Dawne Koło polskie miało 2 książąt, 9 hrabiów i 3 baronów, obecnie 1 księcia, 1 hrabiego i 1 barona—wogóle zaś 35 posłów stanu szlacheckiego, podczas gdy teraz na wszystkich 75 polskich posłów z Galicji przypada na szlachtę 14. Oznacza to wogóle wielką demokratyzację Koła polskiego, zmieniającą poniekąd całą jego fizjognomję.

Podług narodowości, z wyłączeniem socjalnych demokratów, posiadają Niemcy razem posłów narodowych zorganizowanych 170 — 175 (zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne, niemieccy postępowcy, niemieccy agrarjusze, wolni wszechniemcy i dzicy), Słowianie zaś razem 190 (Polacy 70, Czesi 84, południowi Słowianie 36), co przedstawiałoby większość 15 — 20 głosów. Prócz tego posiada parlament z innych narodowości 14 Włochów, 5 Rumunów i 4 żydowskich sjonistów. Kołu polskiemu przypada obecnie co do liczebnej siły, po chrześcijańskich społecznikach i socjalnych demokratach, trzecie miejsce w parlamencie, — gdyby zaś przyszło do zjednoczenia czeskich stronnictw i wolnomyślnych niemieckich, zajęłoby Koło polskie dopiero piąte miejsce...

Ważne pytanie w końcu: czy zdoła Koło polskie, przy zmienionych stosunkach parlamentarnych, utrzymać się na wierzynie swojego dotychczasowego politycznego stanowiska? Będzie to zależało tylko od zręczności jego kierowników, a korzyść niemala, przedstawia dla Koła ogólne położenie w parlamen-

cie, mianowicie dwa wielkie przeciwważenia: chrześcijańsko-społeczne i socjalno-demokratyczne z jednej, z drugiej zaś strony «bloki» narodowe, niemiecki i czeski. Łatwo może Koło polskie stać się jęczyzkiem u wagi.

Kotodziej

Wiedeń, 3 czerwca.

Sprawa wstąpienia 17 posłów stronnictwa ludowego polskiego do Koła odwleka się narazie, ale nie stoi tak źle, jak głoszą pośpiesznie niektóre pisma, zbyt skrajnie idące na lewo i na prawo. Poseł Stapiński, przywódca „ludowców“, zapewnił naszego korespondenta, p. Pełkę że uważa za swój obywatelski obowiązek dążyć do wspólnej organizacji posłów polskich w Wiedniu. Organizacja stronnictwa musi dać tylko formalne na to przyzwolenie.

## WRAŻENIA PARYZKIE

Pan Fallières z panią Fallières'ową o mało co nie utopili królowej norweżkiej!

Tak jak jego poprzednik, teraźniejszy prezydent Rzeczypospolitej pobiera miljon dwakroć sto tysięcy franków rocznej pensji, oraz 300 tys. franków „na koszt reprezentacyjne“, oprócz rozmaitych innych dodatków skarbowych. Wszystko razem dlatego oczywiście, ażeby naczelnik państwa, przedstawiciel kraju, mógł obwozić nawiedzających go monarchów zaprzęgami, choć cokolwiek przypominającymi byłe ekwipaże cesarskie. Osobiście bowiem p. Fallières woli chodzić piechotą. Ale pokutujące w tutejszych duszach monarchiczne atawizmy nie dają mu pogodzić się z formułą republikańską, która pozwala prezydentowi sąsiedniej Szwajcarii jeździć tramwajem. P. Loubet trzymał też 15 cugowców na stajni. Ale znowu monarchiczna tradycja spiera się z potężniejącym ciągle prądem demokratycznym. Zaczem p. Fallières liczbę cugowców ograniczył do trzech. I to jeszcze ze względu na osobiste upodobania pani prezydentowej. Wynika ztąd, że dla składowania zaprzęgów *à la Daumont*, na przyjęcie gości, masztalierz Elizejskiego dworu uciekać się musi do wynajmowanych rumaków, między którymi trafiają się płochliwe, i do takiegoż samego pochodzenia woźniców, którzy, stępa przebywając małą rzeczka, nie umieją utrzymać koni na moście!

Taki układ rzeczy niema oczywiście najmniejszego sensu. Dla chodzenia piechotą p. Fallières mógłby poprzestać na dwunastotysięcznej pensji, pobieranej przez helweckiego kolegę. Dla zakłopotanego skarbu tutejszego wynikłaby ztąd pożądana oszczędność. Odwiedzający zaś Paryż dostojni goście powinni albo przybywać ze swoimi zaprzęgami, albo pospół z prezydentem siadać na omnibusową „impériale“. Byłoby bezpiecznie!

Dostojni goście cisną się do Paryża jeden za drugim. I nie dziw! Pojąć nawet nie mogą dlaczego, za przykładem wielu wielkich książąt, niektórzy monarchowie, np. belgijski lub angielski, nie założyli sobie dotąd nad Sekwaną stałej rezydencji. Paryż, jakkolwiek republikański i demokratyzujący się ciągle, jest właśnie coraz bardziej jakby umyślnie dla nich stworzony, oraz dla amerykańskich miliardów. Innym bowiem mieszkańcom zaczyna być tu za ciasno. Ulice np. stają się niedostępne dla osób nie posiadających samochodu; sam zaś przywoity kubiczny wymiar powietrza przenosi środki średnio zamożnej ludności. Dla bogatych cudzoziemców długo zacofany w tym względzie Paryż posiadać będzie niebawem dostatek najwykwintniejszych na całym świecie oberż. Ale w wybudowanym już „Elisée-Palace“ strawa dla psa kosztuje 10 fr. dziennie. Cóż dopiero dla człowieka!

Oprócz przyjemności, ściągają nad Sekwanę poczet dostojnych gości względy polityczno-finansowe. Od czasów Dreyfusjady, arystokracja tutejsza zniemawidziła i obrzydziła sobie żydów. Ale od tejże samej pory nie pozostało podobno jednej arystokratycznej rodziny francuskiej, któraby nie była skoligaconą z Izraelem. Wczoraj zaś śmietanka z obu przedmieści spływała po schodach pani Porgès, z domu Wodianer, wiedeńskiej żydówki, żony portugalskiego żyda, zubożonego na kopalniach transwaalskich.

To samo powtarza się w stosunkach międzynarodowych. I dlatego, wobec odsobnionych Niemiec, Francja zajęła na powrót europejskie i zaeuropejskie stanowisko, przypominające najświetniejszą epokę drugiego cesarstwa. Chodzi tylko o to, czy z politycznym ekwipażem, do którego na wyścigi zapraszają się europejcy i zaeuropejcy władcy, nie będzie jak z owym, do którego wsiadła królowa Mand...

Francja posiada potężną armję i potężną marynarkę. Ale onegdaj jeden więcej krzyżowiec poszedł na dno; z mocy zaś uchwały, którą w ciągu ubiegłego tygodnia Izba przypechlebiła się jeden raz więcej swoim wyborcom, wiadomo, że przez kilka tygodni, a może nawet i przez kilka miesięcy liczba żołnierzy pod bronią ograniczona zostanie w tym roku z 550 tys. do 150 tys. zaledwie. W razie potrzeby minister wojny obiecał latać zdemontowane pulki zapasowymi ludźmi. Akurat tak jak p. Fallières lata swoje zaprzęgi. Rezultat może być ten sam.

To jedna chmura na promiennym widnokręgu tutejszej pomyślności. A oto inne.

Dzięki klimatowi i przemysłowości swoich mieszkańców, Francja jest niezmiernie bogata. Francuzi robią mniej interesów, niż Niemcy lub Anglii, ale na każdym interesie zarabiają daleko więcej, ryzykując mało i podejmując jedynie nakła-

dy wysoko procentujące się. Systematycznie, z ogromną oszczędnością połączony, wytworzył w tym kraju jedyne na całym świecie zbiorowisko rozporządzalnych kapitałów. Przyciągając cudzoziemców kompletnie nie dających się gdzieindziej zgromadzić powabów, i wyzyskując po schyłokowsku ten przywilej, stolica sama ściąga z wszystkich innych krajów każdoroczny haracz, którego nie wykazuje żadna statystyka, a który, wzrastając ciągle, sięga olbrzymich rozmiarów. Dzięki umiejętnie pomnożonym i rozłożonym atrakcyjom, wystawom, popisom, konkursom wszelkiego rodzaju, Paryż nie zna już żadnej *morte-saison*. Od 1 stycznia do 31 grudnia, hotele, restauracje, sklepy przepelnione są ciągle.

Ale na blizki *Grand-Prix* zapowiedziane mamy nowe bezrobocie garsonów. Rzeczy ułożyły się obecnie tak, że w pierwszorzędnym restauracjach garsoni golą po staremu wąsy, spostrzegłszy, że zwłaszcza nieogolenie wargi odbija się dotkliwie na napiwkach; w innych zaś jadalniach brzytwa wyszła z użycia. Pierwszy strajk doprowadził więc tylko do arystokratycznej rekonstrukcji odnośnych stosunków, i drugi zamierza przebudówkę nową w demokratycznym duchu. To nic; i wynikać ztąd tylko może internacjonalizacja większa jeszcze tego, już i tak wynaradawianego rzemiosła. Wygolonych kelnerów można w bród dostać z za Wogezów!

Groźniejszym jest ogólne zagęszczenie się strajkowej atmosfery. Przy niedostatku węgla i drożyznie robocizny, francuska marynarka handlowa żyje oddawna sztucznym życiem; wznawiany obecnie system zapomóg skarbowych prowadzi do tego, że okręty objeżdżają *luxem* ocean, od jednego do drugiego brzegu, jedynie dla uzyskania premji. Bez handlowej jednak marynarki, tak czy siak utrzymanej w pewnym rozwoju, marynarka wojenna staje się niepodobiestwem. Dowiedziała się o tem Rosja. I dlatego, bez jednej bitwy morskiej, Francja pozbawiła się już jednej eskadry, a naderwała drugą. Niewątpliwie zaś strajk morskich rejestrowców, obecnie zapoczątkowany, odbija się dotkliwie na losach przedsiębiorstw, i tak już wogętających tylko.

Jest to zaś strajk tem niebezpieczniejszy, że, wzorem kilku poprzednich, skierowany nie przeciwko pracodawcom, a przeciwko społeczeństwu samemu, które, zapruszywszy sobie głowę niedostępnymi idealami, staje się przedmiotem niemożliwych wymagań.

Tak samo ze strajkiem południowych plantatorów winnic, zawierającym złądiną ciekawą wskazówkę dla naszego agrarnego kryzysu. Nie produkując zboża w dostatecznej ilości, chłopcy rosyjscy wyperswadować sobie dali, że społeczeństwo, czy rząd, czy jakoweś stronnictwo

polityczne, dostarczyć im może środków do produkowania go w dowolnej ilości. Chłopi francuscy, nawspak znowu, produkują za wiele złego wina, którego nikt pić nie może, a więc i kupować nie chce. Zaczem dali się oni przekonać, że społeczeństwo, czy rząd, czy jakoweś stronnictwo polityczne, jest w stanie otworzyć im odpowiedni rynek zbytu dla tego zbędnego i lichego towaru.

Nonsense, nawspak obrócony, pozostaje nonsensem. Jest w tym kraju tyle zasobów materialnych i moralnych nawet, mimo rozstroju umysłowego, że te, z wewnętrznych stosunków wynikające, chmury może się rozproszą. Ale nuż zewnętrzna chmura pęknie i gromem ciśnie? Na to nie widzę rady.

Externus

Paryż, 2 czerwca

## POŚRÓD NIEŁADU

Czy Duma powinna być wyrazem daleko idących zadań reformy ustroju politycznego i społecznego, czy zająć się wyłącznie ustawodawstwem, chociażby drobnem? — to pytanie stało się dziś dominującym, z chwilą, gdy Duma wykazała pewną zdolność do pracy ściśle ustawodawczej, pomimo niewątpliwej skłonności lewicy i skrajnego odłamu prawicy do burzliwych deklamacyj politycznych.

«Ruś» utrzymuje, że zadaniem Dumy jest właśnie wyrażać szersze poglądy polityczne, wzywać do szerokich reform społecznych, a nie biedzić się nad małymi projektami ustaw drobnych, wygotowanych w kuchniach ministerjalnych. Gdyby Duma się zajęła samem tylko uchwalaniem kredytów na pralnie uniwersyteckie, albo na żegluge na rzekach syberyjskich, czy nie straciłaby swego wpływu na losy państwa i na umysły mieszkańców?

«Słowo» petersburskie, wciąż zapatrzona w ideę «centrum konstytucyjnego», wyraża zadowolenie, że to centrum w Dumie bądź co bądź powstaje i że «kadeci» zaczynają prowadzić Dumę po drodze właściwej, zrywając z rewolucyjnością lewicy. «Ruś» natomiast oskarża za to «kadetów» o zbytnią ostrożność, «zbyt bowiem tchórzliwie» usiłują zająć uwagę Dumy zwykłymi projektami, w rodzaju projektu reformy sądów miejscowych, albo samorządu lokalnego, zamiast wysuwać na pierwszy plan wielkie reformy agrarne i polityczne. «Russk. Wiedomosti», przeciwnie, obstają za tem, że reformy sądownictwa lokalnego lub samorządu miejscowe-

go mają olbrzymi wpływ na zmianę ustroju państwowego, gdyż wytrąca z rąk administracji jej bezwzględna władza i ułatwia zdobycie dalszych swobód politycznych. W jesieni np. mają w większej części Rosji odbyć się wybory do ziemstw i do rad miejskich, na których, dzięki starym ustawom, przejdą zapewne reakcyoniści. Gdyby Duma jeszcze przed jesienią uchwaliła samorząd demokratyczny, nowe wybory w ziemstwach i miastach zapewniłyby powodzenie żywiołom postępowym i skłonnym do reform. I jeżeli środek Dumy unika teraz manifestacyj próżnych, odsuwając na plan dalszy projekt zniesienia kary śmierci lub projekt amnestji, to w tem postępowaniu tkwi zdrowy rozsądek polityczny.

Przepowiednie, że w tym roku nastąpią żywiołowe ruchy ludu, zniecierpliwionego powolnością reform rządowych i bezczynnością Dumy, nie sprawdziły się ku zadowoleniu «Piet. Wied.», które utrzymują, że nawet rewolucyjne partje przestały już używać takich wyrażen, jak «naród żąda», «naród sam zdobędzie swe prawa» i t. p. Ale mimo to «Piet. Wied.» przyznają, że prowincja rosyjska znajduje się w położeniu, budzącem obawy poważne. Pomiedzy wsią a dworem istnieje stała nieufność. Pod wpływem wykoszlawionych pojęć ekonomicznych włościanin nie postępuje naprzód w swojej gospodarce rolniczej i cierpi nędzę, zaś najemny robotnik wiejski albo wymaga od ziemian zbyt wygórowanej zapłaty, albo porzuca roboty pod wpływem niejasnej agitacji. W wielu miejscach zawieszenie robót rolniczych obniża wytwórczość zbożową; obniżka ta może dojść do kilkuset milionów pudów.

Ponieważ nieufność włościan do dworu powoduje częste zaburzenia agrarne, a z niemi podpalania, — przeto towarzystwa ubezpieczeniowe odmawiają placenia odszkodowań, co usposabia ziemian pesymistycznie, tak iż porzucają swe ziemie lub sprzedają je za bezcen. Niektórzy ziemianie odwołują się do siły zbrojnej w zatargach z włościanami, a to bynajmniej nie sprzyja uspokojeniu istotnemu. W tych wszystkich objawach «Piet. Wied.» dopatrują się prawdziwego niebezpieczeństwa agrarnego, większego może, niż w agrarnych projektach partyj rewolucyjnych.

Rząd na swój sposób, a raczej na sposób amerykański, próbuje zaradzić głodowi agrarnemu, ułatwiając włościanom przesiedlenie do Syberji i rozlepiając nawet wielkie

plakaty o miejscach wolnych za Uralem. Ale prasa podaje w wątpliwość zupełną powodzenie tych prób. Dwadzieścia dziewięć tysięcy «chodoków» (wywiadowców) chłopskich wróciło w r. b. z Syberji do domu, nie znalazłszy miejsc odpowiednich, a los kilkuset tysięcy włościan, którzy odważyli się niedawno opuścić kraj i jechać do Syberji, jest oplakany, jak to przyznaje sam «urząd przesiedleńczy», który zresztą na papierze zdradza duży optymizm. Co gorsza, miejscowa ludność syberyjska jest przeciwną przesiedlaniu na jej grunty nowych zjadaczy chleba, i prasa syberyjska wyraźnie protestuje przeciwko polityce przesiedleń.

Z ludem rosyjskim czynią różne operacje zarówno partje rewolucyjne, jak rząd, zarówno anarchja, jak reakcja, naginają go do swoich celów. Jedyna nadzieja tego ludu, Duma, jest również naginana przez obie strony do różnych eksperymentów.

Czyż nie jest wywrotowcem taki p. Mienszиков, który w «Nowoje Wrem.» ustawicznie wzywa do rozwiązania Dumy, a teraz wpadł na pomysł, żeby zamiast 500 posłów wybrano do następnej Dumy tyluż ministrów, po dziesięciu zwykłych ministrów gabinetowych w każdym z 50 okręgów, na które należałoby podzielić Rosję. Nie byłoby wtedy w Dumie żadnych partyj, a tylko 50 ministrów skarbu, 50 ministrów wojny, 50 ministrów oświaty i t. d. Z tymi specjalistami ogólnopaństwowi ministrowie mogliby się łatwo dogadać, a w razie potrzeby można by z ich łona mianować prawdziwych ministrów. Bo p. Mienszиков gardzi przykładem Europy, jej parlamentami i jej powszechnym prawem wyborczym: Rosja powinna mieć swój własny system reprezentacji narodowej (rozumie się z wykluczeniem polaków, ormian, a zwłaszcza nienawistnych żydów). W takie pomysły bawią się publicyści reakcyjni w epoce obecnego chaosu.

Stan. H.

## O NASZYCH SPRAWACH

W paru artykułach, zamieszczonych w „Mosk. Jezenied.“, a obecnie wydanych w odbitce oddzielnej, prof. Marjan Zdzichowski stara się wyjaśnić rosjanom tak zwaną sprawę ruską w Galicji i konstatuje kilka faktów i objawów, nieznanymi szerszym sferom społeczeństwa rosyjskiego, bez których zrozumieć niepodobna, o co chodzi w tym sporze.

«Rusini galicyjscy korzystają z praw narodowych w szkole i urzędzie, lecz nie jest to w stanie ich zaspokoić i za jedyne rozwiązanie sporu uważają całkowite wyparcie żywiołu polskiego ze wschodniej części kraju. Niechby polacy ofiarowali rusinom wszystko, co by się tylko dało pogodzić z zasadą słuszności i sprawiedliwości, wszystkiego będzie im jeszcze zamało, bo wszystko będzie jeszcze dalekiem od ideału—wyparcia polaków za San... Jakikolwiek kompromis z narodem ruskim jest tem trudniejszy, że wśród ogółu ruskiego istnieje liczne stronnictwo, nie uznające odrębności ruskiej. Gdyby stanął kompromis z «moskalofilami», zwalczałiby go ukraińcy, gdyby z nimi, zwalczałiby go moskalofile. Zdaniem prof. Zdzichowskiego, mogłyby być trzy drogi rozwiązania czasowo sprawy ruskiej: 1) albo postępować z rusinami tak, jak postępują węgry ze słowianami, a rosjanie i prusacy z polakami; 2) albo próbować układów z moskalofilami, jako stronnictwem społecznie umiarkowanym; 3) albo w dalszym ciągu uprawiać politykę ustępstw. Na pierwsze nie pozwalają ani tradycja, ani charakter, ani uczciwość polska, na drugie interes narodowy, bo moskalofile są wyznawcami systemu Katkowa i Pobiedonoscewa, polityka zaś ustępstw wywołuje jedynie wzrost nienawiści, i za chleb, podany po bratersku, otrzymuje się wzamian kamień».

Słowem położenie jest najzupełniej bez wyjścia, a co dziwniejsza, że w Rosji, gdzie nic nie mają, rusini zachowują się względnie spokojnie i jeżeli narzekają niekiedy na rząd rosyjski, to tylko prywatnie, na polaków zaś galicyjskich wywodzą jeremjady przed całą Europą.

Zdaje się, że z drugim narodem, zamieszkującym obok nas na ziemi polskiej, z żydami, łatwiej nam będzie się dogadać, niż z rusinami. „Izraelita“ nie zachwyca się bynajmniej artykułami p. Winawera, występującego w obronie autonomji żydowskiej w Polsce autonomicznej, i dziękuje petersburskim przyjaciółom za opiekę:

«Jesteśmy polakami — twierdzi tygodnik żydowski — jako tacy w konflikcie naszym z antysemitami polskimi możemy apelować wyłącznie do społeczeństwa polskiego, nie zaś do żydów rosyjskich ani do społeczeństwa rosyjskiego».

Innego przecie zdania na tę sprawę jest p. Włodzimierz Ż., który ogłasza w „Basi“ długi list tej treści:

«W Królestwie Polskiem mieszka milion trzykroć sto tysięcy żydów, których 98 proc. w r. 1897 podało za swój język rodowity żargon. W języku tym wychodzą w Warszawie liczne czasopisma, i naprzykład taki «Tageblatt» wychodzi w 70 tys. egzemplarzy. Cała plejada beletrystów i poetów pisze w tym języku. Żargonowy melodramat i komedia zatrudnia stale parę trup dramatycznych, a repertuar teatru żydowskiego zyskał niedawno w osobie warszawiaka Asza siłę wybitną. Istnieje naukowo-popularna i polityczna literatura żargonowa. Są to wszystko fakty decydujące sprawę... Gdy milion ludzi nie rozumie innej mowy, jak żargon, gdy milion ten płaci podatki, więc powinien uzyskać własną szkołę, oraz kierownictwo w tej szkole... Jeżeli żydzi nie uzyskają od sejmu polskiego uznania swoich praw, to zwróć się do Izby państwowej i zażądaj od niej gwarancji swoich praw w imię nietykalności ustaw zasadniczych jednności państwowej... Życząc polakom zdobycia wszelkich

praw narodowych, upominamy się o własne prawa i na ich pełne oburzenie «za nic» odpowiadamy spokojnie: «bezwarunkowo».

W tej radzie p. Ż. co wiersz, to przesada. Nie 98 proc. żydów polskich podało żargon za swój język ojczysty, lecz tylu podobalo się liczyć autorowi. Miljon żydów polskich, nie rozumiejących po polsku — to zwyczajna humorystyka. Zresztą „Izraelita“ przecie wie chyba coś więcej o żądaniach żydów, a przecie nie upiera się przy żargonie.

Lamy „Now. Wr.“ stoją w dalszym ciągu otworem dla wszelkich insynuacji i oszczerstw pod adresem polaków.

«Tylko ślepi, o zdrajcach nie mówimy — pisze «Now. Wr.» — tylko ślepi nie widzą i nie rozumieją, że interesy nauki, literatury i innych zdobyczy kulturalnych zlewają się i utożsamiają w umyśle polskim z polonizacją wszystkich sąsiednich narodów... Dajcie prawo szkole polskiej, rozwiążcie ręce polakom, a nie tylko w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, które tak mocno pochwylił w szpony swego Białego Orła, ale i na Litwie i w Północno-Południowo-Zachodnim Kraju będą wszechwładni. Konstytucyjni-demokraci kokietują z polakami, to ich rzeź; ale społeczeństwo rosyjskie, naród rosyjski rozumie dobrze fałszywość polaków, zapewnijających, że za ich postami głosowali również prawosławni. Mówiąc to, kłamią politycy, jak kłamił ich przodekowie w XVII w., gdy łamali traktaty i przymorza z narodem małoruskim i z jego sławnym wodzem Bohdanem Chmielnickim».

Społeczeństwo rosyjskie zna chyba trochę lepiej historję, niż współpracownicy „Now. Wr.“

Niwra

## Z BUKOWINY

Reforma wyborcza do parlamentu austriackiego na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa głosowania porwała i nas, kresowych polaków, z niepomaganą siłą w wiry walk partyjnych i narodowościowych. Sytuacja polityczna Polonji bukowińskiej o tyle była trudniejsza, że żyjemy wśród czterech, po większej części wrogich nam, narodowości, któreby rade widzieć nas wędrujących co rychlej za Prut do Galicji. Rusini i rumuni, jako autochtoni, nie są zadowoleni, że często jesteśmy w sprawach krajowych językiem u wagi. Dzięki powadze naszej kultury, niemcy nienawidzą nas, że przeszkadzamy ich dziełu germanizacji Bukowiny, wreszcie żydzi, aczkolwiek nam najprzychylniejsi, porwani i zaślepieni ideą sjońską i szowinizmem wszechżydowskim, nieraz przyczynili się do szkara polaków.

Byliśmy więc w nader trudnem położeniu. Mandat polski odebrał nam rząd z okazji reformy wyborczej, trzeba więc było albo go wywalczyć, albo zawrzeć, o ile możliwości, korzystne dla nas kompromisy polityczne z innymi stronnictwami politycznymi. W pierwszej chwili bukowińskie Koło polskie postanowiło postawić w jednym z okręgów wyborczych w Czerniowcach własnego kandydata polskiego, opierając się na potężnym wzroście uświadczenia narodowego Po-

lonji w Czerniowcach. Równocześnie jednak reprezentant polaków bukowińskich w galicyjskiej Radzie narodowej, p. Krzysztof Abrahamowicz, nawiązał z Galicją nierozzerwalne węzły, tak że wiedeńskie Koło polskie stanie się w przyszłości opiekunem i obrońcą naszych praw narodowych na Bukowinie.

Jednakowoż, w miarę zbliżania się terminu wyborów i wylaniających się kandydatur poselskich, przekonało się bukowinianie o niemożliwości przeprowadzenia narazie własnego kandydata polaka, żydzi bowiem zawarli zreczne układy wyborcze z rusinami ukraińcami i rumunami i postawili w obu okręgach Czerniowiec własnych kandydatów żydowskich. Ponieważ jednak żydzi potrzebowali koniecznie poparcia polaków czerniowieckich, mogących rzucić na szalę kilka tysięcy głosów polskich, zawarli z polakami kompromis i ofiarowali nam wzajemnie kilka ważniejszych koncesyj narodowo-politycznych. Również zobowiązali się żydzi popierać nasze postulaty w parlamencie i zachować przyjazne stanowisko do Koła polskiego w Wiedniu. Liczyliśmy się zresztą z sytuacją wyborczą w Galicji, w której żydzi w znacznej części oddawali głosy na polaków.

Przy wyborach głosowali polacy na kandydatów żydowskich, jednakowoż tylko jeden z nich przeszedł, a mianowicie dr. Benno Straucher, znany z wystąpienia zeszłorocznego w obronie żydów w delegacjach austriackich. Drugi kandydat żydowski upadł przeciw socjaliście Grigorowiczowi, z pochodzenia rumunowi. Socjalistyczna partja w Czerniowcach wyzyskała zrecznie nastrój mas ludu, usposobionego nienawistnie ku żydom, i zdobyła przez to samo głosy rumunów i Niemców pod hasłem katolicyzmu.

Wobec zawartego kompromisu, będzie zastępował nasze interesy z posłów bukowińskich dr. Straucher. W okręgach ruskich polacy wstrzymali się od głosowania, w okręgach rumuńskich głosowali na rumunów narodowców. Z Niemcami jesteśmy na stopie wojennej, gdyż jeśli kto, to oni przeciw wszystkim czynili zdobycze kosztem polaków. Jednakowoż Niemcom zaczyna się coraz gorzej powodzić w austriackiej Marchji bukowińskiej. Wydali wojnę żydom i pierwsi poddali myśl rozdziału, dotąd we względnej zgodzie żyjącej ludności, na obóz chrześcijan i niewiernych. Podczas wyborów przyszło nawet tu i owdzie do ekscesów anti-żydowskich i zachodzi obawa, aby Bukowina nie wśląwała się takim rozgłosem, jak sąsiednie Besarabia lub Rumunia.

Ciekawą była również walka wyborcza między młodorusinami (ukraińcami) a starorusinami (moskalofilami). Przeszli wprawdzie wszyscy kandydaci ukraińscy, ale na 33 tys. głosów młodoruskich oddano około 10 tys. głosów na kandydatów moskalofilijskich. W jednym z okręgów wyborczych Stanowce — Waszkowce omal że nie przyszło do wyborów ścisłych między moskalofilem Bohatyrcem a ukraińcem Pihulakiem. Posłowie ruscy z Bukowiny, w liczbie pięciu, przystąpią do galicyjskiego Klubu ruskiego i ożywia ich ten sam duch

nienawiści ku polakom, jak u rusinów w Galicji.

Polacy wyciągnęli z całej akcji wyborczej naukę przede wszystkim w kierunku solidarności narodowej. Były wyjątki, ale błędono z powodu braku uświadomienia lub zbytnej afektacji w polityce, ogół zaś szedł karnie. Przyszłe sześciolatec parlamentarne potrafimy lepiej wyzyskać, abyśmy nie tylko nie zostali zaskoczeni, ale przygotowani i bezwzględnie solidarni. Musimy wywalczyć sobie należnego reprezentanta Polonji bukowińskiej.

G. C—ski

Czerniowce, w maju.

## WŚRÓD STRONNICTW

Jedną z najważniejszych spraw, jakie kiedykolwiek wypływały na powierzchnię życia parlamentarnego rosyjskiego, jest niewątpliwie sprawa amnestji, poruszona przez „trudowików“. W poglądach swoich na wspomnianą kwestję wszystkie stronnictwa dzielą się na dwa obozy: jeden sądzi, że przeprowadzenie amnestji na drodze ustawodawczej jest zamachem na przywileje monarsze, drugi — że właśnie przedstawicielstwo narodowe jest obowiązane sprawę tę poruszyć, o ile uzna, że zgadza się to z wolą i interesami ludu. Trudno zrozumieć stanowisko prawicy skrajnej w tej sprawie. Przed niedawnym czasem ogłosiła, że już samo poruszenie jej w Dumie jest niewłaściwe, a dziś p. Krupienski i inni oświadczyli, że, według ich zdania, sprawa amnestji jest to jedna z najwięcej palących bolączek, domagających się rozwiązania, jakkolwiek uprzedzali, że prawdopodobnie staną na innym punkcie widzenia, niż reszta stronnictw. Podobno prawica ma nadzieję, że tym sposobem pomoże Dumie skompromitować się przez powzięcie jakiejś „rewolucyjnej“ uchwały i przyspieszy rozwiązanie. Ale nie tylko w tej sprawie prawica stanęła na gruncie dla wszystkich nieoczekiwanym — oto w komisji agrarnej, ku wielkiemu przerażeniu p. Krupińskiego, włościanie, zasiadający w komisji z ramienia prawicy, głosowali za wyłączeniem przymusowem prywatnej własności ziemskiej. Zresztą uczyły ich tego rozmaite Heljodory.

„Związek 17 października“ daje jeszcze pewne oznaki życia, jakkolwiek nader słabe; frakcja zaś parlamentarna usiłuje uchronić stronnictwo od skutków ciosu śmiertelnego, zadanego mu przez rozłam na zjeździe ostatnim, mianowicie stara się rozstrzygnąć sprawy, niezłatwione przez zjazd; pierwszą z nich jest sprawa zniesienia kary śmierci, która, wobec znanego wystąpienia przed kilkoma miesiącami w tej kwestji p. Guczkowa, oczywiście na zjeździe nie mogła być załatwiona zgodnie z duchem czasu; obecnie frakcja parlamentarna ma zamiar na jednym z najbliższych posiedzeń rozstrzygnąć zarówno tę, jak inne sprawy, porządane przez zjazd. Co do amnestji, frakcja parlamentarna „październikowców“ odrzuca myśl rozstrzygnięcia tej sprawy przez Dumę; jedynym wyjściem możliwym z trudnego położenia, według

przywódców stronnictwa, byłoby złożenie do Tronu odpowiedniej prośby, z zaznaczeniem, że jest to gorące życzenie wszystkich warstw narodu. Październikowcy mają zamiar jednocześnie zamnestjować poruszyć sprawę potępienia aktów terrorystycznych, bez czego uchwalenie amnestji byłoby krokiem nader nieważnym.

Kozacy, stanowiący w Dumie specjalną frakcję, opracowali dwa wnioski, które niebawem mają być poddane pod obrady Dumy. Oba te wnioski dotyczą odbytej powinnosci wojskowej, mianowicie żądają one skrócenia obowiązkowej służby pierwszej kolei z 4 lat do 2, ścisłego określenia kontyngensu wojsk kozackich, oraz zniesienia t. zw. obowiązkowej dwuletniej służby przygotowawczej dla osób wieku lat 19—21. Pomimo pozornej jedności i zgody, panującej wewnątrz stronnictwa, skupiającego ludzi o najrozmaitszych poglądach polityczno-społecznych, nieporozumienia co do rozmaitych spraw, zwłaszcza agrarnej, doszły do takiego stopnia, że na jednym z ostatnich zgromadzeń uchwalono zabronić wstępu na posiedzenia przedstawicielowi astrachańskich kozaków, p. Polakowowi, za jego zbyt jakoby reakcyjne poglądy na sprawy społeczne i za wylamywanie się z pod dyscypliny partyjnej przy głosowaniach w Dumie.

„Kadeci“ stanowczo zawrócili z dawnej drogi wyrzucania hasel szumnych i wygłaszania nieskończonych przemówień wiecowych w Dumie i przeszli do działalności praktycznej. Oczywiście odbywa się to kosztem zerwania z wiercą dotąd sojuszniczką — skrajną lewicą, ale stać to się musiało, a jednym z najważniejszych ku temu powodów było dążenie do utrzymania Dumy za wszelką cenę. Zmiana taktyki uwidoczniła się w sprawie amnestji. Gdy w roku zeszłym p. Pietruniewicz na pierwszym zaraz posiedzeniu Dumy oświadczył *urbi et orbi*, że stronnictwo K.-D. za najpierwszy swój obowiązek uważa wyrażenie uznania dla walczących o wolność i żądanie amnestji — obecnie „kadeci“ usiłowali wszelkimi sposobami sprawę tę zaprzepaścić; gdy jednak, wskutek żądań „trudowików“, kwestja stanęła wreszcie na porządku dziennym obrad Dumy, „kadeci“ stanęli na gruncie, jaki zapewne przez lewicę uznany będzie conajmniej za zdradę sprawy wolnościowej. Po bardzo gorących rozprawach, frakcja parlamentarna stronnictwa K.-D. uchwaliła prawie taką samą rezolucję, jak i „październikowcy“, z bardzo nieznacznymi różnicami redakcyjnymi. Obawa przed rozwiązaniem Dumy znów odegrała rolę czynnika decydującego, bo o powagę Dumy „kadeci“ podczas pierwszej sesji dbali chyba nie mniej, niż obecnie. Na temże posiedzeniu, na wniosek p. W. Hessena, uchwalono, aby w Dumie zażądać utworzenia komisji, która ma opracować w formie ostatecznej wnioski reformy agrarnej, wzięwszy pod uwagę wygłoszone w Dumie żądania. Powołana przez frakcję parlamentarną K.-D. komisja do opracowania statutu miejscowych komitetów agrarnych wygotowała już regulamin tych komitetów, których najważniejszem zada-

niem będzie gromadzenie szczegółowych danych w każdym powiecie co do ilości i jakości gruntów, znajdujących się w posiadaniu włościan i obywateli ziemskich, co do obszarów, które, ze względu na korzyść ludności, nie powinny podlegać wyłączeniu; określenie wysokości dochodu, otrzymywanego z ziemi w poszczególnych miejscowościach i t. p. Regulamin jest bardzo dokładny i szczegółowy. W komisjach, jak i dotąd, „kadeci” biorą udział przeważny, na nich też spada głównie cały ciężar pracy. W komisji regulaminowej rozstrzygnięto drażliwą sprawę usuwania posłów wskutek pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej. Ponieważ rozważanie sprawy osoby zainteresowanej na plenarnym posiedzeniu Dumy jest nader przykre, przeto komisja uchwaliła za każdym razem powoływać komisję przypadkową, do której wejdą członkowie za pomocą losowania i której posiedzenia będą się odbywały przy drzwiach zamkniętych, zainteresowanej zaś osobie służy jednak prawo odwołania się do plenum Dumy. Komisja wolności sumienia uznała, że ministrowi spraw wewnętrznych może być nadane jedynie prawo wszczynania sprawy zawieszenia związków i stowarzyszeń wyznaniowych, decyzja zaś ostateczna ma należeć do pierwszego departamentu Senatu; według zaś wniosku rządowego, tak jedno, jak drugie prawo przysługiwało ministrowi. Oprócz tego komisja uchwaliła znieść wszelkie ograniczenia co do przyjmowania do służby rządowej osób pochodzenia polskiego. W podkomisji agrarnej, w imieniu Koła polskiego, p. Chomiński odczytał referat w sprawie niedokładności i zmian, dotyczących przepisów z d. 27 sierpnia 1906 r., skutkiem czego w ciągu 8 miesięcy ludność miejscowa była w stanie nabyć zaledwie 250 dziesięcin ziemi z obszarów rządowych. Referent żądał, aby sprzedawano nadal działki, na których możnaby było urządzić gospodarstwo zagrodowe, aby kupującemu skarb wypłacał 200—300 rb. zapomogi, zobowiązawszy go uprzednio do wielopolowej gospodarki rolnej, aby wreszcie pierwszeństwo przy nabywaniu ziemi mieli miejscowi włościanie małorolni.

Sprawa amnestji wywołała rozłam wśród stronnictwa muzulmańskiego—kilka posiedzeń do zgody nie doprowadziły, wreszcie uchwalono, że większość głosować będzie za wnioskiem „kadeckim”, mniejszość poprze trudowików. Zaznaczyć należy, że rozłam ten powstał jedynie co do danej sprawy i żadnymi następstwami dalszemi nie grozi. Wielkie zmiany zaszły wśród stronnictwa, właściwie grupy ukraińskiej. Członkowie grupy tej wchodzi w skład innych, przeważnie lewicowych stronnictw, zrzadka zbierając się na wspólne posiedzenia celem rozważenia spraw, jednakowo obchodzących wszystkich bez różnicy przekonań. Przykład jednak Koła polskiego miał ten skutek, że na ostatnim posiedzeniu grupy ukraińskiej uchwalono utworzenie solidarnego stronnictwa ukraińskiego i polecono „ukraińcom” wystąpić z innymi organizacjami politycznymi, co też „trudowicy” uczynili niezwłocznie; czy

inni, bardziej stojący na lewo, członkowie dotychczasowej grupy ukraińskiej pójdą za przykładem „trudowików”, przewidzieć niepodobna, choć wydaje się to mocno wątpliwem; gdyby się to jednak stało, stronnictwo ukraińskie liczyłoby przeszło 40 solidarnych głosów. Przyszłe stronnictwo ma zamiar walczyć nie tylko o zdobycze dla ludności miejscowej, jak autonomia, ziemia i t. p., ale również ma gnębić żywioły reakcyjne, które założyły sobie siedlisko w południowej Ukrainie.

„Trudowicy” obecnie całkiem są pochłonięci przez sprawę amnestji, która przez nich została poruszona. Pomimo oporu „kadetów”, a dzięki poparciu socjalistów wszelkich odcieni, „trudowicy” kwestję amnestji postawili na porządek dzienny obrad Dumy. „Trudowicy”, jako wnioskodawcy, przedstawia odpowiedni referat, opracowany przez p. Wodowozowa, który rozstrzygnięcie sprawy tej uważa za konieczne w danej chwili wobec żądań katerycznych „całego narodu”. Oprócz tego referat uzasadnia kompetencję Dumy w danej sprawie.

Rozłam pomiędzy „kadetami” a skrajną lewicą spowodował większą spójność pomiędzy poszczególnymi stronnictwami lewicy, — wytworzenie jednak, na wzór parlamentów Europy zachodniej, stałego bloku lewicy, pomimo usiłowań jednostek, rozbił się o niechęć i ambicję partyjną stronnictw, zwłaszcza demokracji socjalnej, gdyż żadne z nich nie chciało zejść ze stanowiska swojego programu. Dopiero dzisiaj, gdy, wskutek uchwał na zjeździe soc.-demokratycznym w Londynie, przeważały wpływy „bolszewików”, zaznaczyły się nowe usiłowania połączenia stronnictw lewicy celem przeciwdziałania „liberalno-monarchicznej burżuazji”. W tym celu wkrótce ma być powołane do życia wspólne biuro informacyjne, w którego skład, na żądanie przedstawicielstwa proporcjonalnego, wejdą soc.-demokraci, soc. ludowcy, soc.-rewolucjonisci, „trudowicy” oraz związek włościański. Tym sposobem blok lewicowy wszedłby w życie, gdy tymczasem wytworzenie centrum konstytucyjnego, o co bardzo zabiegają kadeci, ciągle pozostaje pobożnym życzeniem „stronnictwa rządzącego”... Niewielka różnica daje się zauważyć w zapotrywaniach stronnictw socjalistycznych na sprawę budżetową. Gdy bowiem soc.-demokraci bez ceremonji odrzucają wszystkie pozycje budżetu, wychodząc z zasady, że rządowi, nie cieszącemu się zaufaniem Dumy, nie można dać ani grosza, soc.-rewolucjonisci zaś, uznając w zasadzie potrzebę, a nawet konieczność pewnych wydatków, głosują przeciw wszelkim pozycjom, socjaliści ludowi w komisji budżetowej stoją po stronie kadetów i przyjmują pewne wydatki. Nie też dziwnego, że kadeci w swych zabiegach około utrzymania Dumy nie zechcą skorzystać z potężnej broni, jaką daje przyjęcie lub odrzucenie budżetu, i przyjmą go zapewne w całości.

Soc.-demokraci na zjeździe w Londynie powzięli kilka ciekawych uchwał. Polską demokrację narodową, czyli stronnictwo N.-D., uznano za czynnik kontr-

rewolucyjny, a więc wrogi zarówno dla sprawy wolnościowej wogólności, jak dla proletariatu polskiego w szczególności—i dlatego polecono socjalistom, zasiadającym w Dumie, pod żadnym pozorem nie wchodzić w jakiegokolwiek porozumienia z Kołem polskiem. Uchwałę tę powzięto 170 głosami przeciw 35, przy 52, którzy się powstrzymali od głosowania. Warto też zaznaczyć, że podczas obrad wszelkie wystąpienia przeciw Kołu polskiemu były bardzo gorąco oklaskiwane przez przedstawicieli stronnictwa PPS. Następnie zjazd udzielił frakcji parlamentarnej pewnego rodzaju nagany za zbyt słabe zajęcie się sprawą narodowościową, szczególnie zaś kwestją żydowską, i wyrażono nadzieję, że frakcja socjal-demokratyczna w Dumie na przyszłość nie ominię tak dogodnej sposobności „zaciśnięcia mocnych węzłów z szerokimi warstwami ludowemi”, jaką jest niewątpliwie sprawa narodowościowa. Po za tem uznano, że taktyka, jaką zachowywali socjaliści w Dumie, w zupełności odpowiada „wysokości, na jakiej stać powinni przedstawiciele interesów klasy robotniczej w Rosji”. Wreszcie potępiono, już nie wiadomo po raz który, wystąpienia „wywłaszczycielskie” na własną rękę, jako że demoralizują w wysokim stopniu masy robotnicze, wpływają destrukcyjnie na proletarijat i przytępiają jego zdolność do działalności i liczenia na własne siły. Politykę „własnej ręki” i „dobrej woli” potępiono tak stanowczo, że nawet za agitację w tym kierunku winni będą niezwłocznie usuwani ze stronnictwa. Oczywiście, nie na wiele się to przyda, — trochę wcześniej należało o tem pomyśleć. Dziś nieco zapóźno.

## UWAGI I NOTATKI

Przetarło się potrosze na firmamencie politycznym. Rozwiązanie Dumy nie nastąpiło, choć pogłoski zapowiadały już nawet dzień ogłoszenia stosownego ukazu. Opierano je na szeregu faktów znaczących, na echem narad, które przeciągały się do późnej nocy w mieszkaniu prezesa ministrów, na wieściach o jakimś nieuchwytnym stosunku kilku posłów do wykrytych organizacji terrorystycznych, na niezliczonych artykułach i wzmiankach «Now. Wr.», które styszy, jak trawa rosnie, i umiało dotąd zawsze płynąć w kierunku prądów, idących z góry. O ile można zdać sobie sprawę z krzyżujących się wiadomości, nad położeniem obecnem górują dwie sprawy. Pierwsza—to porozumienie się rządu ze stronnictwem konst.-demokratycznym, niewątpliwie uciążliwym zarówno dla p. Stoly-pina, jak dla prawicy stronnictwa, dążącej do zerwania z polityką «romantyczną», której hołdowno do chwili, kiedy troska o utrzymanie

Duma stała się naczelną pobudką polityki «kadeckiej». Samo wysunięcie się tej troski na pierwszą linię świadczyło, że stronnictwo przestaje wierzyć w potęgę wpływu Dumy, w poparcie jej przez masy ludności i w rzeczywistą wartość sił stronnictw lewicy, a przekonawa się coraz dowodniej, że panem położenia jest rząd. Co do prezesa ministrów, ten, zarówno jak jego wybitniejsi współpracownicy, zdaje sobie doskonale sprawę ze stanu rzeczy. Wie, że posiada aż nadto wystarczające siły fizyczne, że bierność odwieczna ludu udaremnia wszelką akcję rewolucyjną poważniejszą, ale wie zarazem, że siły fizycznej jest mało, że trzeba oprzeć się na jakiejś grupie licznej, potężnej, wpływowej. «Istinnij» rosjanie i rozlewni a zawieszeni w powietrzu październikowcy oparcia takiego stanowić nie mogą. Trzeba uciec się do «kadetów». Ale sprawa trudna, ponieważ «kadecki» mają przeszłość, której wyrzec się otwarcie nie mogą, zwłaszcza jeżeli nie staną się uczestnikami w piastowaniu władzy, i ponieważ w grę wchodzi rozmaite pierwiastki subtelne, z którymi postępować wypada nadzwyczaj oględnie.

Drugą sprawą jest uchwalenie budżetu. Jeżeli Duma uchwalenia tego dokona, ułatwi to znakomicie działalność ministerstwa skarbu. Walory rosyjskie doznają przyjemnej zwyczajki, można będzie zaciągnąć pożyczkę na warunkach względnie dogodnych i korzystnych. Ale znowu w razie odrzucenia budżetu przez Dumę, położenie finansowe pogorszy się niechybnie. Niepodobna puszczać sprawy na los szczęścia. Jeżeli pewności uchwalenia budżetu nie będzie, wypadnie rozwiązać Dumę, zanim przyczyniłaby się mogła do pogorszenia stanu skarbowości państwowej. Znowu przeto trzeba usiłować zdobyć dla uchwały budżetowej jakąś większość pewną w Izbie. Rząd widocznie wierzy, że tego dopnie. Dlatego p. Stołypin bronił ze wszystkich sił istnienia Dumy i cios rozwiązania jej odwrócił. Chwila jest nader poważną w następstwa. Do większości, o której mowa, należećby powinno Koło polskie, ale należeć mogłoby racjonalnie wówczas tylko, gdyby miało rękojemie poważniejszych jakichś ustępstw i uwzględnienia naszych zadań narodowych. Polityka odosobnienia, czyli t. zw. «wolnej ręki», powinna ustąpić miejsca innej, liczącej się z chwilą, w której zbliżenie się «kadetów» do rządu może właśnie nakazać im ofiarę z tego, co najmniej ich kosać będzie—

z popierania naszych postulatów narodowych.

Zjazd gorzelników, reprezentujących szersze koła ziemiańskie, wywołał naturalną wymianę poglądów politycznych pomiędzy nimi a posłami do Dumy, zwłaszcza posłami polakami z Litwy. Na śniadaniu wspólnie spożytem, rozmowy przybrały charakter starcia się zdań w sprawie stosunku istniejącego pomiędzy kołami naszymi poselskimi w Dumie. Zauważono, że posłowie Litwy i Rusi zbyt rzadko głos zabierali, że częstokroć w sprawach, dotyczących reprezentowanych przez nich krajów, ustępowali głos kolegom z Królestwa. Zauważono wiele innych jeszcze rzeczy. Urosły z tego wszystkiego pogłoski o dokonywującej się w połączonych Kołach seysji. Mówiono o zamierzonym wystąpieniu kilku posłów z organizacji Kół dotychczasowej. Dużo w tem przesady. Śniadanie było przyjemne, rozmowy z ziemianami pouczające, ale ztąd do reorganizacji przedstawicielstwa naszego w Dumie daleko. Istnieje, jak istniało, a co działo się na posiedzeniach poufnych Kół poselskich—o tem fama, jak przystało, milczy.

Cesarz Wilhelm rozgniewał się na «Kraj». Własnoręcznie napisał na dostarczonym wycinku, że wiadomość o jego wynurzeniach wobec pp. Massenet i Saint-Saënsa («Wróżenia paryskie», «Kraj», Nr. 13) jest podstępem i złośliwym zmyśleniem. Nie szczęści się jakoś w ostatnich czasach władzcy dzierzaw Hohenzollernów, a winni temu dziennikarze. Oto p. Harden w «Zukunft» opisał dokładnie, co wyprawia w Berlinie kamaryla dworska z ks. Phili Eulenburgiem na czele, jak rządzi, jak mianuje i zrzuca ministrów, jak się bawi, naśladowując wzory starożytności helleńskiej. A ks. Bülow jeszcze tak niedawno zapewniał uroczyście, że «kamaryla» to wyraz obcy, na oznaczenie pojęcia, którego w państwie pruskim być nie może. Biedny sługa swojego pana i dobrodzieja. Teraz już tych zapewnień nie powtórzy, bo w «Zukunft» spisano czarno na białem historję zbyt jaskrawych skandalów. I trzeba było «księcia Phili» wydalic, przyjaciela i doradcę tyloletniego, i pokryć wypadek milczeniem. Notatka na wycinku z «Kraju» nie była zresztą także przeznaczona do ogłoszenia. Pokazał ją tylko poufnie jakiś urzędnik dworski korespondentowi «Goł. Moskwy», a ten niedyskretnie światu ją wyjawil..

## KRÓLESTWO POLSKIE

### Z PRASY POLSKIEJ

W organie polskiej partji postępowej «Epoka» pojawił się «głos wolny» przeciwko stronnictwu postępowo - demokratycznemu, który w sposób bardzo kateryczny zapowiada rychły upadek «postępowych demokratów» i tak o tem stronnictwie pisze:

«W samej rzeczy P.-D. składa się z dwóch obcych sobie warstw: z polskiej bezklasowej inteligencji, szczerze postępowej i demokratycznej, lecz, niestety, stojącej na gruncie mglistego i anemicznego liberalizmu, i z finansjery oraz bogalszej burżuazji żydowskiej, która z liberalizmem i postępowem nic wspólnego niema, której interesy w zupełności odpowiadają interesom posiadaczy z narodowej demokracji, a która osobną partję wytworzyć musiała przez wzgląd na antagonizm i konkurencję, istniejącą pomiędzy polską a żydowską klasą posiadającą. Ten oto żywioł reakcyjny, finansowo-żydowski, a dominujący w partji, sprawia, że pomimo programu względnie liberalnego, bo przez myślącą część partji, polską inteligencję i demokratów, w faktycznych wystąpieniach partja od N.-D. niewiele się różni. I ten sam żywioł sprawia, że partja stopniowo swój debit postępowości w opinji ogółu traci, traci byłą sympatję wśród żydów, a zatem i głosy żydowskie, i po krótkim, a zupełnie bezplodnym, istnieniu, zmuszona będzie zejść z widowni na korzyść stronnictw o wyraźnie zakreślonym programie radykalnym».

Stronnictwem o «wyraźnie zakreślonym programie radykalnym» jest, ma się rozumieć, «polska partja postępowca», która ma nadzieję, że zajmie miejsce «ginącej» demokracji postępowej, a może też i «tryumfującej» demokracji narodowej.

«Tryumfem» narodowej demokracji możnaby nazwać postanowienie wydziału do spraw włościańskich przy ministerstwie spraw wewnętrznych, którem gminie Dmosin przyznano prawo spisywania aktów wewnętrznych gminy w języku polskim. Gmina bowiem uchwaliła zaprowadzić u siebie język polski, powodując się orzeczeniem b. Komitetu ministrów z r. 1905, ale gubernjalna biurokracja skasowała tę uchwałę gminiaików, ignorując orzeczenie Komitetu ministrów. Dmosińska «demokracja narodowa» dotarła do Petersburga i tam jej rację przyznano, zaś «Słowo» pisze, że postępowanie gminy Dmosin służyć może za przykład, jak «praw swoich bronić należy i można skutecznie». Natomiast biurokracja głucho jest na wszelkie argumenty, dowodzące prawa Macierzy polskiej do zakładania szkół w gub. lubelskiej i siedleckiej—i «Słowo» pyta: «Czyż ludność rdzenna polska w Siedleckim i Lubelskiem nie ma korzystać z praw nadanych ukazem z 17 październ. 1905 r.»



I Najwyżej zatwierdzonem postanowieniem Komitetu ministrów z 6 czerwca 1906 r., dlatego, że na obszarze tych gubernij są nieliczne gminy z przeważającą ludnością ruską?

«Czy rdzenna polska ludność nie ma zakładać kół Macierzy i szkół prywatnych dla swoich dzieci w Siedleckim i Lubelskim dlatego, że zaledwie 13,4 proc. ogólnej ludności w Siedleckim, a 18 proc. w Lubelskim jest ruska i prawosławna? Czy niezdecydowanie przez kuratora ani jednej szkoły w gub. siedleckiej na 161, żądanych przez Macierz, i zaledwie 32 w lubelskiej, na podanych 227, oparte na motywie procentowości ruskiej ludności, jest słuszne i sprawiedliwe, nie mówiąc już o nielegalności takiego postępowania? Czy wogóle w powiatach lub gminach o mieszannej ludności — rdzenna polska ludność ma być pozbawiona wszelkich praw?»

Tamy szkolnictwu polskiemu w tych gubernjach biurokracja stawia w interesie zrosjanizowania rusinów chełmskich. Rusini jednak wolą widocznie szkoły ukraińskie od rosyjskich, a w gub. lubelskiej zarejestrowano już nawet ustawę rusińskiego towarzystwa «Proświta».

Podnosząc hasła i działalność «demokracji chrześcijańskiej» daje «Dziennik Powszechny» taki wyraz jej ideom:

«Demokracja chrześcijańska potępia walkę klas, jako przeciwną zasadom miłości, lecz podejmuje walkę o prawa najszerzych warstw ludowych, o szczęście i dobro dla wszystkich ludzi bez wyjątku.

«Każdy obowiązanym jest pracować, od pracy nikt nie jest zwolniony, nawet posiadacz największych bogactw. Praca nie jest towarem, lecz czynnością, która się nie da odłączyć od osoby, ją wykonywującej; praca powinna żywić człowieka, uszlachetniać i podnosić.

«Demokracja chrześcijańska uznaje prawa własności, lecz domaga się, aby były spełniane i obowiązki, jakie na nią ciążyą... Jakkolwiek podzielona między jednostki, ziemia nie powinna przestać służyć ogółowi» (Leon XIII). Na pytanie, jak używać majątku, św. Tomasz odpowiada: «pod tym względem — rzeczy zewnętrznych człowiek nie powinien za własne mieć, lecz za wspólne, tak, iżby w potrzebie cudzej łatwiej im udzielał».

«Demokracja chrześcijańska pracuje dla szczęścia wszystkich, — jednakże przedewszystkiem podejmuje walkę i pracę o dobro i prawa ludu, t. j. najszerzych warstw, o prawa uciskanych.»

Ideje to żywotne, i dzięki im demokracja chrześcijańska świeżo odniosła znaczną przewagę na wyborach powszechnych w Austrii. Powstał w Warszawie «związek katolicki», rozciągający działalność na kraj, zaś arcybiskup Popiel wezwał wiernych i duchowieństwo, aby ten związek popierali. Wzmoczenie się uczeń chrześcijańskich wśród ludu, choć w części zdoła zapobiedz tym okropnym mordom robotniczym, których smutną widowiską są jeszcze Łódź i inne miejscowości fabryczne.

Ms.

## WARSZAWA, 8 czerwca

(Tydzień kobiet. Historyczny dokument. Ciemne wyjaśnienie. Nowy lokaut. Pierwsza wycieczka. Spółka ogrodnicza. Nowe pisma. Fela Kaftal).

+ Tydzień ubiegający możnaby śmiało nazwać tygodniem kobiet. Najważniejszymi bowiem sprawami chwili są takie, któremi zajmują się przeważnie i prawie wyłącznie kobiety, to jest: zjazd kobiet polskich i połączone z nim uroczystości jubileuszowe na cześć Orzeszkowej. Następnie — Warszawa mówi najwięcej o kobietach, i to właśnie z powodu tych spraw kobiecych.

Niestety, mówi niezbyt korzystnie, ale nie bez zasady. Nie mógł sprawić dobrego wrażenia komunikat sekretarjatu zjazdu. Dokument ten, stwierdziwszy, że zasypywany jest taką ilością listów od pań, zapytujących, jak się uczestniczki zjazdu mają... ubrać, iż nie jest w stanie na nie odpowiedzieć — ogłasza za pośrednictwem prasy, że ponieważ uczestniczki zjazdu powołane są do rozważania spraw ważnych, między innymi sprawy równouprawnienia kobiet, więc... powinny się ubrać w kostjumy spacerowe, lekkie, krótkie. Komunikat stał się niewyczerpanym tematem dowcipów i złośliwych komentarzy. Potępiano uczestniczki (*in spe*) zjazdu, że zamiast o owych sprawach ważnych, myślą o strojach; potępiano sekretarjat, że zamiast zawstydić owe ciekawe panie, wziął sprawę poważnie i wyrokował o strojach.

Drugim dokumentem historycznym stało się „wyjaśnienie“ kobiet, „należących do grup narodowych“. Wyjaśnienie, które sprowadziło wielki zamęt. Przedstawicielki „grup narodowych“, wychodząc z założenia, że co jest postępowem, nie może być narodowem, że w organizacji zjazdu miały przewagę żywioły postępowe — oświadczyły, że usuwają się od udziału w zjeździe, który nie może mieć charakteru, „zgodnego z interesem narodowym“ i odpowiadać „godności kobiet polskich“. Dziwny zamęt pojęć, zwłaszcza u kobiet, mających pretensje do inteligencji. Nic więc dziwnego, że owo oświadczenie ogół przyjął bardzo niezyczliwie, uważając słusznie krok taki za bardzo niewłaściwy i bardzo szkodliwy. Całe szczęście, że podobno z wyjaśnieniem solidaryzuje się bardzo nieliczne grono.

Jest jednak taka sprawa, która do pewnego stopnia usuwa na drugi plan nawet sprawy kobiece. Sprawa rzeczywiste doniosła, bo — lokaut piekarski, o którym mówi się już oddawna. Dziś prawdopodobnie lokaut się rozpocznie, dziś zapewne stanie 80 piekarni, które wstrzymują pracę i usuwają wszystkich pracowników w liczbie około 1,400. Pozostaną czynne tylko piekarnie żydowskie, w liczbie przeszło 100, olbrzymia piekarnia turecka i kilka chrześcijańskich, nie należących do związku. W chwili, gdy słowa te piszę, odbywa się ostateczna narada piekarni związkowych i próba porozumienia się z pracownikami. Jaki będzie wynik, tego przesądzać nie można. Podobno jednak porozumienie się nie jest wykluczone. W każdym razie związek jest dość wyrozumiały, gdyż pozwala swoim piekarzom piec chleb, o ile do pracy staną spracowani właściciele i ich

rodziny. Zatem obawy o brak pieczywa są płonne. Ale w każdym razie lokaut szkodliwy, gdyż rujnuje obie strony, a, co ważniejsze, drażni, zaognia i coraz bardziej odsuwa chwilę pożądanego i tak nam potrzebnego uspokojenia, zgody, uregulowania niemożliwych obecnie warunków pracy. Ogół to rozumie, więc też wieść o lokaucie sprawia przygnębiające wrażenie.

Zato za bardzo pomyślny objaw uważać należy, rozpoczętą pod bardzo dobrą wróżbą, działalność Towarzystwa krajoznawczego. Na początek zorganizowano wycieczkę jednodniową do miejscowości bliskiej, lecz mało znanej — mianowicie do puszczy Kampinoskiej. Jak takie wycieczki są pożądane, dowiódł fakt, że na pierwszą, wcale nie reklamowaną, zapisało się około 400 osób i na kilka dni przed terminem zapisy przerwano, pomimo że zgłaszało się jeszcze wielu kandydatów. Wyruszone dwoma statkami. Przeważną część uczestników stanowiła młodzież szkół polskich. Wyładowano pod Gniewkowicami, za Zakroczymiem, bagaż złożono na wozy, poczem uczestnicy ruszyli pieszo do puszczy. Przewodnictwo naukowe objął profesor Kulwiec, gospodarował, z pomocą kilkudziesięciu z młodzieży, niestrudzony krzewiciel idei wycieczek po kraju, A. Janowski. Przez Leoncin, Teofilowo, Dąbrowę wkroczone do puszczy. Tu honory... boru czynili dwaj pomocnicy nadleśnego, delegowani przez zarządzającego dobrami państwa w gub. warszawskiej. Młodzież gromadziła skrzątknie okazy flory miejscowej, a chór, pod kierunkiem p. Janowskiego, uprzyjemniał chwilę. Uczestnicy powrócili do Warszawy około północy w najmiłszym, najpogodniejszym nastroju. Zainicjowanie wycieczek tego rodzaju jest wielką zasługą ze strony Towarzystwa krajoznawczego, gdyż, nie mówiąc już o celach naukowych, będą one niezmiernie pożyteczne, gdyż dają młodzieży sposobność do bardzo miłej, pożytecznej i zdrowej rozrywki.

Idea kooperacji coraz szerszo zatacza kręgi. Świeżo powstała „Spółka warszawska komisowej sprzedaży produktów ogrodniczych“, mająca na celu ułatwienie sprzedaży przez pośrednictwo między producentami a odbiorcami. Sprzedaż ma się odbywać tylko hurtowo dla kupców, cukierników, dystylatorów, restauratorów i przekupniów. Nowa spółka może wyświadczyć wielkie usługi ziemianom i ogrodnikom, ułatwiając im zbyt produktów, tembardziej, że towary będą przyjmowane do sprzedaży także i od wytwórców niestowarzyszonych.

Pomimo niezbyt odpowiedniej pory, bo już prawie ogórkowej, ukazały się nowe pisma, w tej liczbie dwa dzienniki: „Epoka“ i „Siewca“. Pierwszy, wychodzący dwa razy dziennie, układem przypominający pierwotnego „Gońca“, ma być organem polskiej partji postępowej. Drugi, „Siewca“, zapowiada kierunek narodowy, wedle wskazań programu demokracji narodowej. Trzecie z nowych pism, „Praca“, ma wychodzić dwa razy tygodniowo i będzie organem związków zawodowych.

Warszawa straciła bardzo popularną postać. Zmarła nagle na paraliż serca

ś. p. Felicja Kattalowa, żona znanego niegdyś i głośnego Izidora Kattala, a matka słynnej już śpiewaczki, p. Margot. Tak zwana popularnie „Fela Kattal“ była znana całemu miastu, jako dziennikarka, specjalistka od sprawozdań z życia towarzyskiego i strojów kobiecych. Cieszyła się powszechną sympatją.

Mir...

+ Warszawie grozi nowy lokaut piekarski. Po paru naradach właściciele piekarni chrześcijańskich, postawiono warunki pracownikom, których nieprzyjęcie będzie hasłem do ogłoszenia lokautu. Nadmienić należy, że warunki pracy—8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godz. pracy i 55—68 rb. wynagrodzenia miesięcznego—nie można uważać za złe. Gdy jednak rozmaite «komitety» zaczęły samowolnie narzucać właścicielom pracowników niezupelnie nieodpowiednich, np. do jednej piekarni przeznaczono szewca, do drugiej rymarza, gdy wreszcie zażądano skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy—pracodawcy postanowili się bronić i w tym celu zawiazali lokaut, do którego przystąpiło około 80 właścicieli.

+ Z powodu pogłosek, jakoby z sum, zebranych na «dar narodowy» 3 maja dla polskiej Macierzy szkolnej, przeznaczona została dla Macierzy w Cieszynie kwota 30 tys. koron, prezes Macierzy, p. Antoni Osuchowski wyjaśnia, że do d. 3 czerwca na «dar narodowy» wpłynęło 115 tys. rb., umieszczonych w Banku handlowym, na Macierz zaś w Cieszynie zbierane są ofiary oddzielne, i suma ztąd osiągnięta dosięgnie w krótkim czasie 30 tys. koron, tym sposobem fundusz, zebrany na polską Macierz szkolną, będzie przeznaczony wyłącznie na jej cele.

+ W Miedniewicach, odległych o 12 wiorst od Żyrardowa, z kościoła miejscowego skradziono cudowny obraz Św. Rodziny, który, jak mówi podanie, ukazał się miał w r. 1674 w stodole pewnego kmiecia. Świętokradców znęciło bogactwo wotów i kamieni drogich, których wartość przenosi 100 tys. rb. Zawiadomiono też niezwłocznie jubilerów, aby zwracali pilną uwagę na nabywane kamienie.

+ Odbył się w tych dniach zjazd b. studentów Szkoły Głównej, zwoływany co 4 lata. Obecnych było 119 osób, mniej niż zazwyczaj. Po paru serdecznych przemówieniach, w których wzięli udział pp.: Leski, przewodniczący zjazdu, dyrektor Muzeum przemysłu i handlu, E. Jankowski, dr. Telórznicki, Manersberger, prof. Kosiniński i wielu innych, wysłano telegram do El. Orzeszkowej i Koła polskiego w Petersburgu. Wreszcie uchwalono postawić pomnik niedawno zmarłemu patriocie-polakowi, Henrykowi Wohlowi, uczestnikowi powstania 63 roku, który, choć z pochodzenia był żydem, umiał być jednym z najlepszych polaków.

+ Rozpoczął się zjazd kobiet polskich w Warszawie, na który zjechały się przedstawicielki nie tylko Król. Polskiego, zaboru austriackiego i pruskiego, lecz również z większych ognisk życia cywilizowanego, gdzie polacy znaleźli się w większej ilości, jak Petersburg i inne. W przededniu jednak prawie otwarcia zjazdu w pismach warszawskich ukazało się «Wyjaśnienie» narodowych grup kobiecych, które oświadczają, że wobec partyjności «postępowych» żywiołów, kierujących sprawami zjazdu, w pomienionym zjeździe udziału wzięć nie mogą.

## NADESLANE

# NARZUTKI

## Z KAPTURAMI

### angielskie prawdziwe „CORUSCUS“ JOCKEY-CLUB

№ 40. Nowaki № 40. Telefon 58-24.

(8142)

Otrzymało LASKI angielskie.

## KURJER NADNEWSKI

### DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Posiedzenie 24 maja (6 czerwca)

Znowu na porządku dziennym interpelacja kaukaska. W kwietniu oddział wojsk, pod dowództwem pułkownika Prichod'ko, wszedł do wsi Łanczhuty, gub. kutańskiej i, jak twierdzą przedstawiciele Kaukazu, bezprawnie ściągał z mieszkańców 45 tys. rb. kary, nałożonej na nich niewiadomo przez kogo.

Objaśnień udzielił sekretarz stanu p. Nolde. We wsi wspomnianej nie stawilo się do szeregów siedmiu rekrutów, nadto wieś nie zapłaciła 5 tys. podatków i niszczyła sąsiednie lasy rządowe. Wobec tego komisarz policyjny zwrócił się do przechodzącego przez ową okolicę naczelnika oddziału wojsk, prosząc go o pomoc. Pułkownik Prichod'ko zwołał zgromadzenie mieszkańców i zażądał od nich wydania dezertów, niszczenia zaległych podatków i zaprzestania ciąć w lasach rządowych. Na drugi dzień pułkownik opuścił wieś, a ponieważ, znajdując się przez jeden dzień w Łanczhutach, kazał mieszkańcom dostarczyć prowiantu dla swoich żołnierzy, do czego nie miał prawa, przeto jego zwierzchnik pociągnął go do odpowiedzialności. Co się tyczy 45 tys. rb., o których wspomina interpelacja, to ich wypłacenia pułkownik Prichod'ko nie żądał wcale, pogłoska zaś o tem powstała prawdopodobnie ztąd, że zarząd dóbr państwa oblicza na 47 tys. rb. wartość lasu, wyciętego przez mieszkańców Łanczhut i zamierza dochodzić strat skarbu drogą sądową.

Pomimo poparcia interpelacji przez posłów lewicy, przeszedł większością 210 głosów przeciw 164 wnioski p. Hessena przejścia nad interpelacją do porządku dziennego.

Naczelnny szef zarządu do spraw rolnych i rolnictwa odpowiadał na interpelację posłów syberyjskich o nadużyciach przy stosowaniu przepisów emigracyjnych i o konieczności zaniechania dalszych przesiedlań na Syberję.

Po krótkich rozprawach Duma powzięła uchwałę przejścia do porządku dziennego, zaznaczając, że wyjaśnienia rządowe są niewystarczające, rozporządzenia zaś głównego zarządu spraw rolnych nie uwzględniają w należyтым stopniu interesów emigrantów i gwałcą interesy ludności tubylczej.

Posiedzenie 26 maja (8 czerwca)

Dzień ten będzie pamiętny w historii parlamentaryzmu rosyjskiego, bo zakończono w nim nareszcie obrady przedwstępne w sprawie agrarnej.

Z „mów labędzich“, wygłoszonych w Dumie w sprawie agrarnej, zaznaczyć wypada mowę lidera kaddeckiego, eksministra rolnictwa, p. Kutlera.

Zarzucał p. Stolypinowi, że używa tych samych argumentów, jakimi walczyli w r. 1861 przeciwnicy reformy włościańskiej. Mówiono i wówczas, że wywłaszczenie przymusowe to przewrót socjalny, zniszczenie i zguba całego kraju, a tymczasem reforma nikogo nie zrujnowała, a jeżeli nie dała świetnych wyników, to dlatego, że rząd wszedł wkrótce na drogę reakcji. Zasadę wywłaszczenia przymusowego stosowano i w innych wypadkach, jak na przykład względem czynszowników i starowierców w Kraju Zachodnim. Prawda, w owych wypadkach osoby, za których rzecz odbyło się wywłaszczenie, już korzystały z gruntów, jakie się stały ich własnością, ale przecie i w wypadku obecnym ogromną większość gruntów, jakie mamy wywłaszczyć, dzierżawią już włościanie. Wobec tego twierdzi p. Kutler, że prezes ministrów, odzegnując się od zasady wywłaszczenia przymusowego, wyrzeka się najlepszej i najpiękniejszej strony historii Rosji.

Zaprzecza p. K. twierdzeniu, że grunty obywatelskie to oazy kultury, i twierdzi, że większość majątków daje dochód nie dlatego, że prowadzi umiejętnie gospodarstwo, ale dlatego, że tam obniżono sztucznie, niekiedy uciskając się do nielegalnych środków, cenę rąk roboczych. Zresztą dla tych oaz można zrobić wyjątek, skupując je stopniowo.

Różnica pomiędzy wnioskiem naszym—mówi p. K.—a wnioskiem rządowym polega na tem, że my chcemy płacić właścicielom za ich grunty cenę umiarkowaną i sprawiedliwą, rząd zaś cenę wygórowaną, wysrubowaną przez spekulację. Do czego doprowadzi system rządowy? Wszak i dziś ceny ziemi są nadmiernie wygórowane; jeżeli nabywać ją według nich, doprowadzi to do zupełnego krachu finansowego...

Posiedzenie 28 maja (11 czerwca)

Parę tygodni temu 88 posłów, włącznie członków lewicy, wystąpiło z wnioskiem, żądającym uchwalenia przez Dumę amnestji ogólnej. Uważając, że wniosek ten łatwo może się stać rafa, o której rozbije się działalność Dumy, partja konst.-demokratyczna usiłowała wszelkimi siłami odroczyć rozprawę nad wnioskiem. Lewica wszakże była nieublagana i tak natarczywie domagała się wzięcia wniosku pod obrady, że nakoniec musiano jej ustąpić.

W powietrzu czuć było burzę, gdy na mównicę wszedł minister sprawiedliwości i wygłosił krótką, bardzo stanowczą mowę, w której oświadczył, że prawo łaski to jedna z nietykalnych prerogatyw Monarchy, wobec czego Duma nie ma prawa obradować nad ustawą o amnestji. W imieniu partji konst.-demokratycznej przemawia p. Maklakow. Oświadcza, że jego partja jest za odesłaniem wniosku...

do komisji, bo, chociaż współczuje idei amnestji, ale rozumie nie gorzej od ministra, że sprawa ta należy do przywilejów korony. To też pierwsza Duma, pragnąc uzyskać amnestję, nie szła drogą wniosku ustawodawczego, lecz zwróciła się ku Monarsze w adresie. Warunki obecne nie rokują bynajmniej, aby tą drogą dało się coś uzyskać, ale droga, na jaką wstąpili obecnie wnioskodawcy, jest więcej niż bezcelowa, jest wprost zgubna, zgubna dla Dumy i dla amnestji. Wobec tego konstytucyjni demokraci będą głosowali przeciw wnioskowi nie tylko w imię ustawy, ale także w imię samej amnestji. W każdym razie należy wyjaśnić, czy sprawa podobna podlega kompetencji Dumy? Jest to zagadnienie, budzące poważne wątpliwości nawet w sferach prawniczych, wobec czego należy poddać je rozważeniu komisji specjalnej. Przystąpienie bezpośrednio do obrad nad wnioskiem byłoby lekkomyślnością.

Po p. M. na mównicę wchodzi duchowny prawosławny o. Tichwinskij. Wypowiada się za odesłaniem wniosku do komisji, ale z toku jego mowy wynika, że chodzi mu o co innego, niż p. Maklakowowi, a mianowicie o komisję, która by opracowała wniosek ustawodawczy. „Prawda”—wołał o. Tichwinskij—dzieją się rzeczy nienormalne, zdarzają się rozboje, zabójstwa, gwałty, lecz położcie panowie na tem wszystkim krzyż, zapomnijcie o przeszłości, dla pięciu godnych dajcie amnestję dziesięciu niegodnym, zechcicie natchnąć i ożywić tych nieszczęśliwych, co popełnili ciężkie, ale nieraz mimowolne zbrodnie“.

W ten sens prawił o. Tichwinskij, poczem cała prawica, bezpartyjni i wszystkie trzy partje socjalistyczne głosują przeciw formule p. Maklakowa, centrum zaś, Koło polskie, muzulmanie i trudowicy za. Formułę przyjęto większością 260 głosów przeciw 165.

Po sali przebiegł cichy szmer. Niby spadł wielki ciężar z ramion.

Tu Duma przechodzi do wniosku ministra sprawiedliwości co do reformy sądownictwa lokalnego. Wniosek już rozpatrzyła komisja lokalna, w której imieniu referuje sprawę p. Hessen. Opowiada w krótkim zarysie historję sądów w Rosji, jak reakcja usiłowała sparaliżować reformy sądowe Aleksandra II, jak naczelnicy ziemscy gwałcili ustawy i demoralizowali lud. Reforma obecna zamierza przywrócić dawne sądy pokoju, znosząc jednocześnie specjalne sądy włościańskie, a zarazem stosowanie prawa zwyczajowego. Rozważając ten ostatni punkt, komisja uznała za konieczne powołać do udziału w swojej pracy w charakterze znawcy prof. Petrażyckiego, ale minister oświaty nie uznał za właściwe zadośćuczynić temu życzeniu, ponieważ reforma sądownictwa nie podlega kompetencji ministerstwa oświaty.

Sprawę prawa zwyczajowego komisja zatwierdziła w ten sposób, że postanowiła zalecić stosowanie tomu X Zbioru ustaw do spraw włościańskich z zastrzeżeniem, że zwyczaj mają obowiązywać w zakresie prawa spadkowego i rodzinnego. Sąd pierwszej instancji ma być sądem

jednej osoby. Sędziowie będą wybierani i powinni otrzymać wykształcenie wyższe, chociaż, w razie wybrania znaczną większością głosów, może zostać sędzią kandydat z wykształceniem średnim i niższem.

Następnie przemawiał minister sprawiedliwości. Jest również zasadniczym przeciwnikiem naczelników ziemskich i sądów stanowych, nie zgadza się z komisją jedynie co do niektórych szczegółów; uważa, że należy wybierać sędziów nie na trzy, ale na sześć lat, że prezes zjazdu sędziów pokoju powinien być mianowany przez rząd i t. d.

— P-na Katarzyna Ranuszewicz niedawno wystąpiła w charakterze kompozytorki na dorocznym akcie konserwatorium petersburskiego. Występ ten zjednał jej uznanie krytyki muzycznej. «Now. Wr.» odzywa się o występie naszej rodaczki nader przychylnie, podkreślając jej indywidualizm i sądząc, że jakkolwiek w zakresie kompozycji talenty kobiece nie wiele dotąd działy, to jednak p-na R. ma dane, aby się w tej dziedzinie odznaczyć: posiada zdolności wynalazcze, fantazję i szerszy widnokrąg oraz żywe uczucie i wyrobienie techniczne. P-na R. na akcie dała poznać swoją kontatę «Raj i Peri». Jest uczennicą prof. N. Sołowjewa.

— «Sokół polski». Naczelnik «Sokoła» uprasza wszystkich członków, zarówno ćwiczących się jak innych, o jaknajliczniejsze przybycie do «Sokolni», Stolarski zauł. 18, w sobotę d. 2 (15) czerwca, o godz. 8 wieczorem, w kwestji bardzo ważnej.

Od grodzieńskiego Komitetu jubileuszowego ku uczczeniu 40-letniej działalności literackiej Elizy Orzeszkowej redaktor naszego pisma otrzymał list następujący:

Poczytujemy sobie za obowiązek podać za łaskawem pośrednictwem Szanownego Pana do wiadomości Komitetu petersburskiego jubileuszu Elizy Orzeszkowej, że projektowany uprzednio uroczysty obchód jubileuszowy w Grodnie, z udziałem delegacji ze wszystkich dzielnic i kolonij polskich, ze względu na stan zdrowia i wyraźne życzenie Dostojnej Jubilatki został zaniechany.

W dn. 3 (16) czerwca r. b. odbędzie się jedynie w Grodnie skromny nader obchód miejscowy, i postanowiono poprzestać na doręczeniu Jubilatce w Jej mieszkaniu, w godzinach południowych, adresów od Ziemi Grodzieńskiej, od miasta Grodna i kilku innych grup społecznych miejscowych, — wieczorem zaś tegoż dnia, w sali klubu szlacheckiego, projektowany jest ku czei Jubilatki wieczór literacko-artystyczny z udziałem zaproszonych wybitnych artystów polskich.

Wobec tego, że komitet petersburski projektował wziąć udział w obchodzie i uroczystościach jubileuszowych w Grodnie i osobiście przez swą deputację doręczyć zamierzał Jubilatce adres od kolonji polskiej z nad Newy, obchód zaś w ramach szerszych, z udziałem delegacji zamiejscowych, został dla wyższych pomienionych przyczyn zaniechany—komitet nasz, w poczuciu swego obowiązku, widzi się zniewolonym prosić Szanowny Komitet petersburski o zaniechanie wy-

slania deputacji od siebie z adresem do Jubilatki, a wysłanie go natomiast pocztą.

Wyrażając żal szczerzy, iż zbieg nie-pomyślnych okoliczności niweczy nasze miłe, oddawna żywione nadzieje spędzenia dnia jubileuszowego w Grodnie wspólnie ze spodziewanymi drogimi gośćmi ze wszystkich dzielnic, kolonij i placówek polskich w serdecznym, bratnim nastroju, i wypowiedzenia wzajemnego swych uczuć i myśli w związku z Osobą i zasługami Jubilatki, oraz przeżywaną obecnie historyczną dobą, tak ważną dla kraju ojczystego, ślemy przy tej sposobności Szanownemu Panu i za Jego łaskawem pośrednictwem wszystkim członkom Komitetu petersburskiego bratnie nasze pozdrowienie obok wyrazów głębokiego poważania.

Zastępca prezydującego w Komitecie: *Kazimierz Dąbrowski*. Członek i sekretarz Komitetu: *Jan Grzeszullo*.

## DONIESIENIA

**D**obre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Młodowa № 2. (3157)

## LITWA I RUŚ

### PRZEGLĄD

Doniosłość pracy rolniczej dla polaków. Związek dzierżawców. Rozszerzenie kółek rolniczych. Słuckie Tow. rolnicze. Polemika z piśmie litowskiem.

Losy sprawiły, że ludność polska na Litwie i Rusi oddaje się głównie procederowi rolniczemu. We wsiach tego kraju pracują polacy na wszystkich szczeblach, nie zaś, jak sądzą powszechnie nasi nieprzyjaciele, tylko u góry, w charakterze właścicieli wielkich obszarów. Oprócz chłopów polaków, rozsianych po całym kraju i w większej liczbie zamieszkujących niektóre powiaty gub. grodzieńskiej, istnieje polska szlachta zagrodowa, zaludniająca wsie zwane «okolicami», i mało różniaca się od chłopów.

Podczas ostatnich dziesięcioleci ciężkiego ucisku żywiołu polskiego i największych wysiłków pozbawienia go ziemi—urośli liczebnie i nabrały sił dwie odrębne grupy pracowników rolnych, oficjalistów i dzierżawców, rekrutowane prawie wyłącznie z ludności polskiej. Ustawy wyjątkowe znakomicie utrudniły ruch sprzedażny ziemi, skutkiem czego wiele majątków przymusowo niejako pozostało w rękach dawnych właścicieli. Nadto zata-mowanie w tym kraju większości źródeł pracy dla ludności polskiej popchnęło liczne nowe zastępy do

rolnictwa. Obok więc skazanych przez rząd na zagładę polaków właścicieli ziemskich, większych i mniejszych, rośli coraz bardziej liczebnie polacy dzierżawcy i oficjaliści. Ludzie ci pod presją rządową nie zeszli na manowce, lecz chwycili się ciężkiej, często niewdzięcznej pracy. Nadto w wielu miejscowościach Kraju Poł.-Zachodniego, tam zwłaszcza, gdzie istniały ogromne fortuny magnackie, eksploatowane systemem dzierżaw, powstały oddawna liczne rodziny dzierżawców, uprawiające z dziada pradziada ten proceder i zajmujące wśród ziemian stanowisko niemal dominujące. Należy się więc tym pracownikom ze strony społeczeństwa, a nawet i państwa, uznanie i słuszną obronę. Tymczasem nikt o tem nie pomyślał, jeżeli sami zainteresowani nie upomną się o swoje prawa. W rzeczy samej sytuacja dzierżawców i oficjalistów rolnych nigdy nie była godną zazdrości, w obecnych zaś czasach zaburzeń i reform agrarnych stała się nader niekorzystną i niepewną. Wobec tego w Kraju Poł.-Zachodnim objawił się ruch ochronny wśród obu wspomnianych kategorii pracowników rolnych.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o związkach oficjalistów w tym kraju, niedawno zaś zarejestrowaliśmy objaw podobny i wśród dzierżawców. Grupa dzierżawców postanowiła utworzyć związek i założyła w Kijowie biuro informacyjne, dla pośrednictwa pomiędzy właścicielami i dzierżawcami. Objaw to pomyslny, gdyż w czasach obecnych tylko drogą zrzeszeń można bronić skutecznie interesów ekonomicznych i politycznych warstw poszczególnych.

Wogóle w kraju naszym, ku strapieniu gorliwców z «Now. Wrem.», nie ustaje ruch rolniczy, zmierzający utartymi przez Zachód europejski ścieżkami ku rozwojowi rolnictwa. Zapoczątkowane przy towarzystwach rolniczych kółka rolnicze rozwinęły się nader pomyslnie w gub. wileńskiej, niosąc wiedzę rolniczą i pomoc materialną ludności włościańskiej. Obecnie powstał w Wilnie projekt rozszerzenia organizacji pożytecznych instytucyj na inne gubernje Litwy i Białej Rusi. Na odbytem zebraniu postanowiono utworzyć organ centralny do popierania działalności kółek rolniczych, instytucyj drobnego kredytu, oraz przemysłu domowego. Do komitetu centralnego powołano pp.: Józefa Montwiłła, Edmunda Borkiewicza, Ludwika Cybulskiego, Feliksa hr. Platęra, Kazimierza Zawiszę i Hieronima Zawiszę-Czarnego.

Oprócz tow. rolniczych gubernjalnych, dają znaki życia i niektóre tow. powiatowe. Na odbytem niedawno zebraniu słuckiego Tow. rolniczego, pod przewodnictwem p. Ludwika Narkiewicza-Jodko, było obecnych, oprócz licznych ziemian, sporo włościan. Ci ostatni coraz chętniej garną się do Towarzystwa, zapisując się na członków. Na wspomnianem zebraniu dwaj włościanie wystąpili z porządnymi referatami w kwestji komasacji gruntów i sztucznych nawozów. Wogóle włościanie interesują się bardzo komasacją i, przyznając słusność tej reformy, mówią tylko o trudności jej przeprowadzenia. Jednak w pow. słuckim są już dwa postanowienia gminne o usunięciu szachownic. W kwestji ewentualnego głodu postanowiono zorganizować komitet i zebrać szczegółowe wiadomości o rozmiarach klęski. Wszystko to nazywa się słuszną pracą u podstaw.

Pismo litewskie «Szaltinis» polemizuje między innymi z «Krajem», któremu zarzuca, że uznaje tylko dwa typy cywilizacyjne, na wschodzie rosyjski i na zachodzie polski, nie dając miejsca trzeciemu typowi—litewskiemu, i że tenże «Kraj» inkryminuje rządowi rosyjskiemu wytworzenie na szkodę polaków kwestji białoruskiej. Sądzymy, że w tem wszystkim zachodzi całkowite nieporozumienie. Zdań przytoczonych «Kraj» nigdy nie wygłaszał. Typów zachodnich i wschodnich jest dużo, a zarazem są dwie całkiem odmienne cywilizacje: wschodnia i zachodnia. My, polacy, grawitujemy ku tej ostatniej i doradzaliśmy nieraz litwinom, zarówno jak i swoim redakom, żyć światłem Zachodu... Co zaś do kwestji białoruskiej—to nie słyszeliśmy dotąd wcale, żeby rząd ją wzniecał lub popierał. Natomiast słyszeliśmy nieraz oskarżenia ze strony rosyjskiej, że polacy budzą samowiedzę białorusinów...

J. S.

Z NAD NIEMNA, 28 maja (10 czerwca)

[Zbywanie majątków «dla odpoczynku». Kolonizowanie «roskolnikami» i przybyszami z Rosji. Ekonomiczny stan wsi w dobie bieżącej. Pięć grzynek. Żądania chłopów litewskich].

□ Ziemianstwo polskie na Litwie i Rusi przeżywa jakiś chorobliwy proces. Część obywateli, którzy przed kilku jeszcze laty uważaliby za rzecz sromotną wyzbywać się ziemi, teraz bez żadnego skrupuła ofiarują swą ojcowiznę Bankowi włościańskiemu. Walcząc przez lat 40 o utrzymanie się przy ziemi, podczas najnieprzyjajniejszych stosunków ekonomicznych i politycznych, w obecnej chwili, gdy są widoki na kredyt łatwiejszy w bankach szlacheckich lub wzajemnego

kredytu, i gdy polak przestaje być parjąsem, pozbawionym wszelkich praw lądskich, niektórzy obywatele z sercem laskiem wynoszą się na zawsze do miasta. Daloby się to wytłómaczyć naciskiem interesów pieniężnych, lub jakąś koniecznością niezwalczoną, ale po większej części tego niema. „Co pana spowodowało sprzedać majątek?“ „Obrzydły mi to kłopoty: deszcze, posuchy, wojny z parobkami; chcę na starość odpocząć“. A synowie pańscy czy nie mogliby prowadzić gospodarki?“ „Po co im to?“ „Jeden jest inżynierem, zarabia 5 tys. rb. rocznie i jest radcą stanu, drugi wkrótce będzie pułkownikiem; śmieją się z projektu drepczenia się na folwarku, który przy najlepszych okolicznościach dać może 2 tys. rb. dochołu“. Uogólniać podobnych faktów nie należy, ale sporo już spotkać można eks-obywateli na bruku wileńskim, którzy „odpoczywają“, t. j. na brudnym i dusznym skwerze zamkowym całymi godzinami przypatrują się spacerującym żydom. A tam, gdzieś w cichym zakątku Litwy, stary dwór, gniazdo kilkudziesięciu pokoleń, rozbierają na chlewy; odwieczne lipowe aleje w których cieniu dziadowie i pradziadowie wiek swój spędzali, padają pod siekierami, w lepszym wypadku, chłopów miejscowych, lub, co gorsza, „burłaków“ z Rosji sprowadzonych.

Być może wielu nie rozumie, albo udaje, że nie rozumie, jakie w naszym kraju są cele Banku włościańskiego? Nie bez pożytku bliżej się przypatrzeć temu. Oto rada wszechrosyjskiego zjazdu staroobrzędowców rozsyła do staroobrzędowców naszego kraju okólnik treści następującej: „Uwzględniając brak ziemi wśród staroobrzędowców bezpopowców Kraju Zachodniego, rada podaje do wiadomości, że pełnomocnicy jej podjęli się u rządu starań w sprawie uposażenia w ziemię małorolnych staroobrzędowców Kraju Zachodniego. Starania te miały powodzenie i jest nadzieja, że potrzebujący dodatkowego nadania będą zaspokojeni. W tej sprawie ministerstwo rolnictwa już zrobiło propozycję wice-ministrowi skarbu, zarsządzającemu Bankiem włościańskim i generał-gubernatorowi wileńskiemu, kowieńskiemu i grodzieńskiemu“. Nie uciekając się nawet do wychodźców z nad Wołgi, Bank włościański ma pod ręką gotowy materiał kolonizatorski w postaci tutejszych roskolników, którzy, na mocy cyrkularzów murawjowskich, stawczy się z dzierżawców właścicielami dzierżawionych u polskich obywateli gruntów, mogą teraz przy pomocy Banku włościańskiego zawiadnąć i całymi majątkami... Niedawno—czytamy w „Dz. Wil.“—na stację Kruszany (gub. kow.) w specjalnym pociągu przyjechało 15 rodzin staroobrzędowców z gub. wileńskiej, którzy kupili, za pośrednictwem Banku włościańskiego, majątek Dubiany. Nowi koloniści przywieźli z sobą cały żywy inwentarz. W tym samym czasie z gub. czernihowskiej przybyło około 40 rodzin kolonistów rosyjskich, którzy, za pośrednictwem Banku włościańskiego, kupili ziemię w pow. szawelskim. Oczekują jeszcze kilku dziesiątków rodzin rosyjskich kolonistów. Operacje Banku włościańskiego nie

należą do marnych; od d. 15 kwietnia do 1 maja rada Banku zawarła 42 transakcje na majątki w guberniach grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej. Jest nad czem zamyślić się!

Ekonomiczny stan wsi w tym roku nie polepszy się, ale obniży się jeszcze bardziej. Zewsząd donoszą o drożyznie żyta, owsa, siana, o straconej ozimie, o zarywaniu żytnich pól i odsiewaniu jarem zbożem. Oto co piszą z pow. wilejskiego: Coraz większy brak chleba ujawnia się na rynkach tutejszych, ceny żyta dochodzą 1 rb. 30 k. za pud, a owsa 1 rb. 15 k. Warzywa delikatniejsze pomarzły, a jare zboża mocno ucierpiały z powodu nocnych przymrozków i chłodnych wiatrów, które w całym kraju panowały w przeszłym tygodniu.

Wiesniacy obecnie popłynęli wszystkimi gościncami do Kalwarii. Procesje odbywają się nieco porządniej niż lat uprzednich, biorą zapasy żywności i bielizny; przychodzą z dalekich stron, niosąc chorągwie, krzyże, ołtarzyki; prowadzą ich nieraz proboszcze. Jedną z liczniejszych procesyj była holszańska, połączona z wiszniewską, dochodziła do 4 tys. ludzi, prowadził ją ks. Korn. Jeszcze liczniejsza partja pielgrzymów przybyła z różnych parafij pow. szawelskiego, koleją żelazną. Szły procesjonalnie tłumy litwinów z chorągiewami i ołtarzykami, poprzedzane orkiestrą własną; dziewczęta ustrojone były w narodowe ubiory litewskie. Miłe a rzewne uczucie wzbudzały te rzasze pobratymcze, szczere, pocelwe, wolne od jadu nienawiści, który im agitatorzy starają się zaszczyć. Patrząc na tych pobożnych a spokojnych ludzi, budzi się wiara, że na tym zdrowym pnin jadowite grzyby waśni plemiennej rość nie mogą. Potrzeba dopiero użyć aż takiego bodźca, jak teroryzm kazalnicy i ambony, aby zachęcić litwina do agresywnych kroków względem polaków.

Dążenia chłopów litewskiego pod względem ekonomicznym ujawniły się w odezwie gospodarzy włości Uciańskiej (gub. kow.) do posłów litewskich w Dumie. Domagają się petenci, aby sprawa agrarna załatwioną była „stosownie do potrzeb odrębnych naszego kraju“, przez sejm miejscowy, urzędujący w Wilnie lub Kownie. Ziemia powinna stanowić własność rolnika, z wyłączeniem wszelkiego wspólnego władania, nacjonalizacji, socjalizacji i t. d. Przymusowe wywłaszczenie ziemi ohywatelskiej uważa się za niesprawiedliwe. Majątki bankrutujące i inną ziemię sprzedawaną należy pozwoić wykupić tylko ludziom bezrolnym z Litwy, a nie kolonistom z Rosji. Rosjanom należy dać ziemię w ich kraju ojczystym. Jak widzimy, nie tak dalece czerwonego niema w tych projektach.

*Flis*

KIJÓW, 26 maja (8 czerwca)

12 Tow. dobroczynności. Zabawa na kolonje letnie.  
Z Tow. gimnastycznego. Teatr polski w Kamieńcu. «Kijewianka» o polakach. Świątobliwi mnisz poczajowscy. Nieurodzaj!

W d. 18 maja st. st. odbyło się posiedzenie zarządu Tow. dobroczynności, na którym dokonano wyborów prezjdu. Na prezosa powołany został p. Morgullec, na wice-prezosa p. J. Andrzejewski, na

skarbnika p. Komarnicki, na sekretarza dr. Pienkowski. Biuro pracy i Schronisko św. Jądwi oddane zostały pod zarząd ks. Siedleckiemu. Kuratorem ochronki imienia hr. F. Sobańskiego został p. Gawiński, zaś opiekę nad ochronką imienia p. K. Jaroszyńskiej polecono wiceprezesowi p. Andrzejowskiemu. Na temże posiedzeniu rozważano sprawę urzędzenia w d. 3 czerwca majówki na wydział letnisk Tow. dobroczynności i polecono opracowanie programu zabawy tej radzie pań kuraterek.

Wydział letnisk Tow. dobr. przed paru dniami wysłał partję dzieci, składającą się z 15 dziewczynek do wsi Łaszki, gub. podolskiej, do p. J. Głębockiego. Przejazd koleją do stacji Derażnia uzyskano bezpłatny. Polskie Tow. kolonij letnich, w celu powiększenia swych fundusów, urządza wielką zabawę sportowo-dzieciną.

P. Tow. gimnastyczne święciło pierwszą rocznicę swego istnienia. Z okazji tej urządzono majówkę. Wydział wioślarski Towarzystwa postanowił dołożyć starań w celu ożywienia wśród druhów zamilowania do tego sportu. Zamierzone zostało wybudowanie własnej przystani na Dnieprze i t. p. Warszawskie Tow. wioślarskie zaprosiło naszych druhów do wzięcia udziału w regatach na Wiśle, które odbędą się w lipcu.

W Kamieńcu Podolskim bawiła niedawno operetka polska. Miejscowe pismo rosyjskie „Podolskij Kraj“ odzywa się nader pochlebnie o grze artystów polskich.

Nasi najserdeczniejsi nie drzemia. Kijowski organ czarnej seciny „Kijewlanin“ ponownie zwraca uwagę na wiekuiście „kramolnych“ polaków. Dzisiejszy numer tego „organu“ posiada świetny pod względem insynuacyjnym artykuł o udziale polaków w rewolucji rosyjskiej i bezimienną (pisał jakiś N.) korespondencję z Warszawy... Pismakom z „Kijewlanina“ chodzi widocznie o rozdmuchanie wśród mętów społecznych nienawiści do polaków, i piękny ów cel każe tym panom na chwilę zapomnieć o żydożerstwie. Pomimo wysiłków czarnej seciny, ludność tutejsza nienawiści do „lachów“ jakoś nie okazuje.

Obłąkańcy z Począjowskiej Ławry również rozpowszechniają pomiędzy ludem świstki pogromowe w rodzaju: „Wiecza“ i „Poczajewskiego Listka“. Nr. 40 tego ostatniego „pisma“ zawiera elokubrat, zatytułowany: „Przebudź się i słuchaj narodzi rosyjski o polakach“. Czego w tym artykule niema... Mnisz poczajowscy wędrują po wioskach, kaptując wieśniaków do „Związku praw. rosjan“, przyczem pobierają 50-kopiejkowe składki i wydają na nie kwity. Znaczenie kwitów owych świątobliwi czerńcy tłómaczą w ten sposób, że na mocy tych papierków włościanie będą otrzymywać ziemię. Nic dziwnego, że wieśniacy chętnie skupują pokwitowania mnisze i nawet urządzają handel nimi, cena ich dochodzi czasem w dalszym obiegu do 25 rb.

Na kraj nasz nasuwa się widmo strasznej klęski. Zewsząd dochodzą wieści o spodziewanym nieurodzaju. Upały w kwietniu, brak deszczu, następnie chłody

zniszczyły pracę rolników. Kijowski zarząd do spraw ziemskich rozpiął ankietę do ziemian w celu zbadania rozmiarów nieszczęścia i zorganizowania akcji dla ochrony ludności od nędzy głodowej.

*Janusz*

Z WOŁYNIA, 19 maja (1 czerwca)

[Strajki i zaburzenia agrarne. Propaganda Począjowskiej Ławry. Agitacja socjalistów. Przymiery czarno-czerwone. Tendencja wyzbywania się ziemi. Indyferentyzm].

Z nastaniem wiosny wkroczyliśmy w okres strajków i rozruchów rolnych, którymi w ciągu kilku ubiegłych tygodni ogarnięty został cały szereg majątków na Wołyniu. W dobrach Horodyszcze Ad. hr. Steckiego, w dobrach Poryck St. hr. Czackiego, chłopcy wystąpili z żądaniem natury ekonomicznej, które, ujęte w formy łagodne, dały się w części zaspokoić i nie pociągnęły groźniejszych powikłań. Gorzej już było w majątku Worotniów hr. Męcińskiego, w pow. łuckim, gdzie z powodu zajęcia bydła chłopskiego, wpędzonego na zasiewy dworskie, doszło do krwawej utarczki między strażą leśną hrabiego a włościanami, którzy zburzyli budynek i wypuścili zamknięte bydło. Również w Szeplach, należących do p. Bożydar-Podhorodeńskiego, chłopcy tak zwani „związkowcy“, t. j. należący do „związku nar. rosyjskiego“, po strątowaniu i wypasieniu inwentarzem ogromnych lanów zboża, stawili zbrojny opór przybyłym strażnikom i krwawo wywołali zajście. Lecz wszystko to błędnie w porównaniu z okropnym stanem rzeczy w pow. krzemienieckim, zład na cały kraj promieniuje destrukcyjną robotą osławionej Ławry. W dobrach Kołodno, Stefana hr. Grocholskiego, banda strajkujących parobków, przy pomocy miejscowego chłopstwa, rozpedziła sprowadzonych z Galicji robotników i nie dopuściła do obsiewu 3 najurodzajniejszych folwarków. W sąsiednim majątku Wierzbówce, p. Hulaniczkiego, z powodu zaareztowania 5 chłopów, oskarżonych o podpalenie budynku dworskiego, doszło do formalnej bitwy między szwadronem dragonów, wzwanych przez krzemienieckiego sprawnika, p. Komarowicza, a tysięczną gromadą włościan, która zbiegła się z okolicznych siól i chciała wyzwolić uwięzionych towarzyszy. W walce, której szczegółowy opis zawiele zająłby miejsca, obie strony szwank odniosły i nawet sprawnik został potarbowany. Zniszczono przytem masę zasiewów dworskich i zdemolowano nawet młyn wodny. Wszystko to rezultat propagandy Począjowskiej Ławry, która wytrwale dąży do zrujnowania polskiej własności i obrzydzenia polakom warunków gospodarowania na odwiecznej roli pracjów. W jednym z ostatnich numerów „Poczajewskich Lzwiestij“, redaktor archimandryta Witaljusz otwarcie się oburza, iż tuż pod murami Począjowa, o 2 wiorsty zaledwie, ostał się jeszcze polski majątek Rydoml w rękach Marji hr. Ryzszczewskiej.

Wszyscy uczestnicy wymienionych zaburzeń należą do kategorii „związkowców“ i z tytułu placenia 50 kop. składki roszeją pretensję do dworskich obszarów; jest to bowiem sekretem polszynela, iż główną przynętą przy swer-

bowaniu chłopów do „związku“ była i jest obietnica darmowego otrzymania pańskiej ziemi. Niedawno ogłoszona w łamach gazety „Riecz“ uchwała gromadzka wsi Nowa Czartorja, w pow. zwiąhelskim, należącej do p. Michała Prądzyńskiego, wyraźnie ten fakt stwierdziła. Czyż można się dziwić, iż z jednej strony bałamutne przyrzeczenia mnichów poczajowskich na których działalność władze administracyjne nietylko obojętnem, ale raczej przychylnem spoglądają okiem, — zaś z drugiej strony współzawodnicząca z owymi zakonnikami w energii agitacja socjalistyczna, puszona głównie przez młodych izraelitów (przy rewizji we wsiach znaleziono wiele broszurek treści wyrotowej, kolportowanych przez małomiasteczkowych żydeków), powoduje zamęt w umyśle ciemnego chłopca, który drogą gwałtu idzie zdobywać to, co mu „za darmo“ przyrzeczeniem zostało! Kresy nasze wołyńskie przedstawiają obecnie teren, na którym czarny kler prawosławny sprzymierzył się z czerwonym sztandarem gwoli wywołania ogólnej anarchji i zagłady polskości.

Chaos i ogólne rozprężenie, wśród którego gospodarować wypada, stale wzmagająca się drożyzna robocizny i narzędzi rolniczych, odесcy bowiem i kijowscy składnicy, zawarłszy kartel, w przewidywaniu strajków, wyśrubowali ceny maszyn o 20 proc., wreszcie niebezpieczeństwo życia — a niejednego rolnika paraliżują resztki energii i pobudzają do opuszczenia rodzinnej zagrody. To też funkcjonujące przy łuckiem Tow. rolniczym biuro parcelacyjne zawałono ofertami, wśród których, niestety, nie wszystkie — podyktowane są potrzebą! I zamiast skupić i wyteżyć swe siły do wspólnej walki z zewsząd nacierającym nieprzyjacielem, mamy jedno tylko owcze pragnienie: wyzbyć się ziemi na jaknajdogodniejszych warunkach. A ziemia — to na kresach fundament kultury polskiej!

Gdy stowarzyszenia rolnicze, jedyne, jak dotąd, w naszym kraju zrzeszenia, przedstawiają najwłaściwszy teren do obmyślenia i skoncentrowania środków ku ochronie większej własności, nasze stery ziemiańskie względem tych stowarzyszeń stosują zasadę: *briller par son absence*. Zgromadzenia łuckiego Towarzystwa rolniczego ciągle świecą pustkami. W Równem, w dn. 7 maja r. b., na pierwsze organizacyjne zgromadzenie gorzelników, na stu z górą właścicieli gorzelni na Wołyniu, przybyło zaledwie siedmiu. W Kijowie, doroczne zgromadzenie walne Tow. rolniczego odbyło się w drugim terminie, przy udziale ośmiu członków. Nakoniec w Humaniu, po raz pierwszy w ciągu sześcioletniego istnienia Tow. rolniczego, doroczne walne zgromadzenie nie doszło do skutku z powodu niezgłoszenia się ustawą przepisanej liczby uczestników. Taki ogólny indyferentyzm naszego obywatelstwa, obserwowany na całym prawie obszarze Kraju Pol.-Zachodniego, ma za przyczynę już nie lokalne usterki, nie koteryjną zaciętość, ale ogólny podkład psychologiczny, jakąś impotencję czynu

i atonję woli, z której otrząsnąć się — najwyżej czas.

A. W. R.

#### KAMIENIEC-PODOLSKI, 17 (30) maja

[Udzielony żywioł rosyjski. Dowolna statystyka polaków. Urzędnicy polacy. Katolickie Tow. dobroczynności. Zakład wychowawczo-silantropijny]

W № 100 „Podolja“ znowu płacze i biada z przyczyny „pogwałcenia praw ruskiego narodu“... „Uwagę podolaków-rosjan zwraca fakt systematycznego i wzmagającego się wyciskania przez polaków ruskiego żywiołu na polu społeczno-służbowej działalności... Do wsi, miast i miasteczek idą ściśnionymi szeregami polacy-lekarze, weterynarze, ziemscy agenci ubezpieczeń i t. d. Co to? Czy nie nowy podbój rosyjskiego Podola przez Polskę? Tak jest po części, tylko nie za pomocą maczugi, nie mieczem, jak dawniej, lecz innymi środkami i sposobami“. Dalej oświadcza „Podolja“, że „nie jest przeciwna polakom“, żąda tylko, by przy rozdawaniu miejsc polakom, kierowano się liczebnym ich stosunkiem do rdzennej ludności, który, wedle popisu ludności z r. 1897 wynosi 2,3%. I chociaż niema takiej ustawy, to, zdaniem organu rosyjskiego, sprawiedliwe ograniczenia można stosować i wbrew ustawie.

Niewiele również warta statystyka cytowanego organu. W r. z. „Podolja“ naliczyła na Podolu „więcej niż 70,000 polaków i 300,000 katolików“. Któż to są ci katolicy? Jeśli to polacy, to wypada przyjąć ich na służbę nie 2%, lecz 9,2%, jeśli zaś polaków tylko 70,000, w takim razie 230,000 katolików, jako „rdzenna ludność“, powinna być bez gadań przyjmowaną na służbę. A może „Podolja“ chce ich ukarać za odstępstwo od „prawosławia“! Jeżeli, pomimo tendencji do zmniejszenia etatu urzędników, władze wolą jednakże przyjmować katolików, to dowodzi, że ci lepiej pracują i są pilniejsi na służbie. Zresztą z wybitniejszych posad dwie tylko obsadzono polakami: dyrektora banku państwowego i towarzysza prezesa sądu okręgowego.

Nareszcie Podole nasze i Kamieniec doczekały się założenia rz.-katol. Tow. dobroczynności z prawem działalności w całej gubernji. Odbyły się już dwa walne zgromadzenia. Dożywotnim prezesem obrano jednogłośnie ks. Piotra Mańkowskiego, proboszcza katedry kamienieckiej Z projektów ważniejsze: ochronka dla 20 chłopców, urządzenie taniej herbaciarni, kupno nieruchomości i kuratorja.

Godne zaznaczenia, że natychmiast po ogłoszeniu swobód w 1905 r., p. Dominikowa Starzyńska, z Paniowiec pod Kamieńcem, otworzyła ochronkę na 12 dzieci, ale żywilo się w niej do 20 osób, które pobierają tam naukę czytania i pisania po polsku, religji i śpiewu chóralnego.

Tek.

□ Mińsk. Istnienie dwóch niedawno założonych w tem mieście instytucji polskich i katolickich zostało zagrożone z powodu braku środków. W r. 1902 założono, w tajemnicy nieomal, niewielką ochronkę, utrzymywaną przez nieliczne grono osób. W r. 1905 otworzono, legalnie już, „Za-

kład św. Kazimierza dla chłopców. Obie zakłady wychowują obecnie około 60 dzieci od 5 do 12 lat, i obu im grozi ruina, a dzieciom wyrzucenie na bruk. Zarząd zwraca się wobec tego do społeczeństwa z prośbą o pomoc. Ofiary przesyłać można na ręce duchowieństwa katedralnego i wotogórskiego, oraz panny Maurycji Czarnockiej (Mińsk, ul. Zacharzewska № 80).

□ Nieśwież. O nowopowstałym szkolnictwie ludowym piszą do „Dziennika Wileńskiego“: Rok szkolny ma się ku końcowi. Większa część szkółek zamknęła już swoje podwoje. Rozglądając się w tego rocznym bilansie, widzimy, że o ile cyfry przedstawiają się imponująco, o tyle charakterystycznie. Wogóle naukę prowadzono według swego widzimisie, to też korzyści są bardzo problematyczne. W pewnej naprzykład okolicy uczono według programu, lecz program ten został ułożony przez siły miejscowe, nie z pedagogją wspólnego nie mającą, pozostawia więc dużo do życzenia. W innym zaś zakątku naukę prowadzi się na wzór szkółek ministerjalnych, a nawet cerkiewnych. Tu rozłożono ją na lat 6. owdzie szkółki są jednoroczne. Są nawet i takie okazy szkółek, gdzie miejscowy ksiądz prawosławny uznał za możliwe posyłać córki swoje. Na Polesiu prowadzą naukę po małorosyjsku i uświadamia się tak działwę, jak i lud w tymże kierunku. W pewnej okolicy Słuczczyzny uprawia się formalny bigos. Uczą żydów, prawosławnych i katolików według wymagania uczących się lub rodziców. Większa część szkółek tych prowadzoną jest w kierunku bezwyznaniowym. I wszystko to kosztem obywateli polaków. Uprawiane są różne kierunki i zaciętki, nauki zaś prawdziwej polskiej dotychczas nie mamy. O ile włościanie katolicy garną się do nauki polskiej, budują szkoły, o tyle szlachta zagrodowa trzyma się opornie. Niektoro nawet zaciętki wypowiedziały literalną wojnę: czynionych ofiar na budowę szkoły nie przyjmują, są pewni, że „prawicielstwo“ im ją da. Wobec takiego chaosu, czyby nie należało, ażeby którekolwiek z towarzystw oświatowych, wileńskie czy też mińskie, zwołały zjazd wszystkich nauczycielek, w celu opracowania jednolitego programu, wymiany zdania, oraz na wzór warszawski odbyły miesięczny kurs nauki języka polskiego i historii. Dużo nauczycielek słabo włada językiem polskim, zaś o gramatyce pojęcia nie mają. Również należałoby zdecydować, czy prąd, jaki u nas panuje, ażeby szkółki posiadały prawa rządowe, jest dla nauki potrzebny.

□ Kowno. Istnieje w tem mieście Tow. litewskie św. Kazimierza, założone w r. 1906. Celem tego Towarzystwa jest rozpowszechnianie pomiędzy ludnością dobrych książek litewskich w duchu katolickim. Dotąd Towarzystwo wydało wiele książek treści religijnej. Członków liczy około 1,000. Obecnie Ojciec święty, na prośbę biskupa żmudzkiego, obdarzył Towarzystwo hojnymi odpustami. Objawy litwomani — jak donosi „Dzien. Wil.“ — dają się zauważyć w kościołach kowieńskich. W katedrze np. służba kościelna na zapytanie w jęz. polskim, dotyczące nabożeństwa, odpowiada, że nie rozumie, i że należy z nią mówić albo po litewsku, albo po rosyjsku... W d. 19 maja odbyło się walne zgromadzenie Tow. dobroczynności. Do Tow. zapisało się dotąd około 2,000 osób.

□ Białystok. W rocznicę pogromu żydzi obchodzili żałobę. Wszyscy zebrali się w synagogach, gdzie odbywały się nabożeństwa żałobne. W synagodze głównej mowa rabina zakończyła się popłochem, gdyż chciał zabrać głos mówca partyjny, któremu jednak nie dano mówić. Na cmentarzach było tego dnia mnóstwo osób. Ko-

miat, wspierający ofiary pogromu, wydał broszurę, zawierającą listę osób zabitych.

□ **Dynaburg.** Polacy miejscowi zorganizowali się i utworzyli «Tow. katolickie», którego statut został zatwierdzony. Słowa-rzyszenie ma na celu: uświadamianie mieszkańców Dynaburga wyznania katolickiego w kwestjach polityczno-społecznych, domaganie się na drodze legalnej zniesienia wszystkich wyjątkowych praw dla katolików i t. p. W kwestjach agrarnej i robotniczej program zrzeszenia jest bardziej zachowawczy, niż program kadetów. Na zebraniu, odbytem niedawno, nawoływano do pracy wyteżonej na zasadach sprawiedliwości, postępu i równouprawnienia. Wybrano komitet, złożony z osób następujących: ks. Przemocki (prezes), ks. Balul, dr. Noiszewski, pp. Chłudziński (sekretarz), Szawdzin, Czeszejko - Sochacki (skarbnik) i Haudze.

□ **Żytomierz.** W dn. 4 lipca w Żytomierzu odbędzie się zjazd duchowieństwa katolickiego, z ks. biskupem Niedziałkowskim na czele. W zjeździe tym wezmą udział przedstawiciele dekanatów Podola, Ukrainy i Wołynia, po 2 — 3 od każdego. Oprócz tego na zjazd będą zaproszeni wszyscy księża, którzyby życzyli sobie wziąć w nim udział. Dotychczas podano już do rozpatrzenia kilka spraw.

**SZ. CZYTELNIKÓW** i przyjaciół pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam *wycinków* z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których rozważane są stosunki polsko-rosyjskie i wogólności kwestje, z życiem Polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja «Kraju»

## KOLONJE POLSKIE

### Ryga

□ **Szkolnictwo polskie.** W listopadzie 1905 roku, na wiecu polskim wypracowano ustawę polskiego Tow. oświaty w Rydze i po zatwierdzeniu jej przez władzę, d. 26 maja r. z., przystąpiono, przy udziale około 200 osób, do szerzenia oświaty w duchu narodowym. Zarząd w ciągu lata opracował regulamin szkół i założył, oraz utrzymywał w ciągu roku 3 szkoły elementarne, 2 ochronki i 4 kółka samokształcenia. Oprócz tego urządzane były pogadanki popularno-naukowe dla członków. Ogółem do szkół i ochronek polskich uczęszczało 122 chłopców i 156 dziewcząt; w czterech kółkach samokształcenia pracowały 104 osoby dorosłe. Ten pomysłowy wynik Tow. zawdzięcza zapożyciu, z jakim społeczeństwo polskie

popierało sprawę oświaty narodowej. Towarzystwo bowiem liczy obecnie 1,795 członków. Zarząd Tow. oświaty polskiej w Rydze tworzą pp.: W. Lichtarowicz (prezes), ks. M. Dukalski (vice-prezes), A. Jastrzębska, S. Miłoszeński, F. Szymaniak i S. Cywińska, jako członkowie zarządu.

### Dorpat

□ **Korporacja «Polonia».** W r. 1828 w Dorpacie wśród akademickiej młodzieży powstała polska korporacja «Polonia» z narodowem: herbem, sztandarem i barwami na czapeczkach. Po powstaniu 1863 r. zawieszono legalne istnienie «Polonii». W końcu 70 lat na jej miejsce powstało «Stowarzyszenie miłośników przyrodoznawstwa». Nareszcie d. 9 kwietnia 1907 r. «Polonia» znów istnieje pod swą dawną, drogą nazwą. D. 3 maja 1907 r. «Polonia» otwarcie zapoczątkowała nowy swój żywot, który oby dorównał świetnym tradycjom przedpowstańcowej «Polonii», gdy pod przewodnictwem Bronisława Zaleskiego odżyły wśród młodzieży dorpackiej filareckie tradycje! Wtedy «Polonia» była kuźnią silnych, męskich, z zahartowanym honorem i poczuciem patriotyzmu charakterów i umysłów, była znakomitą szkołą życia i pracy współczesnej! Nosząc święte ojczyzny imię, «Polonia» nie może zamknąć się, stać się przedstawicielką stanowych, religijnych lub partyjnych egoizmów; każdy, kto się poczuwa do polskości, jest towarzyszem — bratem! Bogata biblioteka polska, czytelnia, własny lokal, codziennie skupiający członków, stwarzają warunki, sprzyjające rozwojowi umysłu i koleżeńskich uczuć. «Polonia» była i jest niezależną od niemieckich korporacji. («Dz. Wil.»).

## ZAGRANICA

### PRZEGLĄD POLITYCZNY

Brunświk otrzymał nareszcie nowego regenta w osobie ks. Johanna Albrechta Meklemburskiego. Nowy regent był kandydatem kompromisowym, gdyż po śmierci ks. Albrechta pruskiego posłowie sejmowi brunświckiego chcieli oddać rządy dynastji welfickiej, mianowicie ks. Cumberland lub jednemu z jego synów, prawowitych władców Brunświku. Gdy jednak Prusy postawiły *veto* bezwarunkowe i zamierzały osadzić jednego z Hohenzollernów, sejm, pomny rządów ks. Albrechta, również stanowczo się temu sprzeciwił. Wreszcie, po długich targach, powołano ks. Johanna Albrechta Meklemburskiego, który przynajmniej nie jest Prusakiem.

W Portugalji wrzenie rewolucyjne wzmagają się coraz więcej, niezadowolenie ludności z rządów dyktatorskich króla Karola i jego prezesa ministrów, Franco, lada chwila może przejść w jawne powstanie republikanów, które już tyle tronów zmiołło, tembardziej, że republikanie mają bardzo wielu stronników wśród urzędników i wojska. Ze położenie jest bardzo groźne, wskazuje ten fakt, iż król zaczął w czasach ostatnich okazywać niezwykle zainteresowanie się losem urzędników, niższych oficerów i żołnierzy, jakkolwiek pieczędowitość ta wywołana została podobno pogłoskami, jakoby powstańcy wyprowadzili pułkownika do ks. Migue-

la, pułkownika austriackiego, przedstawiciela dynastji Braganza, pozbawionej tronu portugalskiego przed 70 laty, aby skorzystał z pomocy powstańców i upomniał się o koronę, która mu się słusznie należy.

Jen. Kuroki, bohater japoński wojny ostatniej, odwiedził przed niedawnym czasem Stany Zjednoczone. Przyjęcie, jakie mu zgotowali Amerykanie, przechodzi podobno wszystko, czego doznał kiedykolwiek cudzoziemiec na ziemi amerykańskiej. Śniadanie, jakie wydano w New-Yorku na cześć generała w hotelu „Astor“ i na które zaproszone załadowie 60 osób doborowego towarzystwa, było tak wspaniałe, że wprawilo w podziw nawet Amerykanów. Po śniadaniu Jen. Kuroki pojechał na grób Jen. Granta, aby złożyć wieniec na mogile amerykańskiego bohatera, którego znał osobiście. Z powodu pobytu japońskiego generała założono niezwłocznie „Towarzystwo japońskie w New-Yorku“, którego celem ma być zadzierzgnięcie ścisłych węzłów przyjaźni pomiędzy obu państwami. Działo się to w New-Yorku, a na przeciwległym brzegu Stanów Zjednoczonych, w S.-Francisco, odbywał się w tym samym czasie pogrom japończyków!

Rząd francuzki opracował nowy wniosek do ustawy o podatku od dochodu. Wniosek ten wywołał bardzo silny opór w komisji parlamentarnej i w prasie, zwolna jednak pogodzono się z tem, że aczkolwiek nowa ustawa nie będzie wolna od licznych usterek, bezwarunkowo będzie jednak sprawiedliwsza, niż dawny system podatkowy, kiedy największe podatki stosunkowo opłacali drobni rolnicy, którzy obecnie będą zupełnie zwolnieni od wszelkich ciężarów, o ile otrzymują mniej niż 1,250 franków rocznego dochodu. Robotnicy również będą zwolnieni od podatków, których ciężar spadnie na kapitalistów i rentjerów.

Upadek gabinetu węgierskiego jest tylko kwestją czasu. Jakkolwiek gazety zapewniają, że stanowisko prezesa, dr. Weckerlego, jest silne, jednak brzydka historia z Polonią, ucisk narodowościowy, zatarg z Chorwacją, licha gospodarka finansowa — niewątpliwie wywołały bardzo silne niezadowolenie wśród ludności; z drugiej strony cesarz odrzucił „postępowy“ wniosek szkolny i, jakkolwiek wyraził zgodę na rozszerzenie węgry, ale pod warunkiem zmiany ordynacji wyborczej na wzór Austrii. Czasy przewagi węgierskiej w sejmie znikłyby niepowrotnie, ustępując panowaniu narodowościom słowiańskim, na co oczywiście „postępowy“ w sprawie szkolnej dr. Weckerle zgodzić się nie może. Tym sposobem gabinet jego w krótkim czasie prawdopodobnie istnieje przestanie i ustąpi władzę zapewne Kossuthowi.

Wielki blok czterech stronnictw parlamentu wiedeńskiego: niemieckiej partji ludowej, partji postępowej, niemieckich agrarystów i wszechniemców, w jeden blok wolnomysłny, jako przeciwwaga sojusznemu konserwatywno-klerykalnemu stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu i centrum katolickiego — spętał na niczem. Materiałem wybuchowym, który rozszedził niemiecką koncentrację wolnomysłną,

był motyw antisemicki, mianowicie nie chciano przyjąć do związku posłów wie-deńskich, Kurandy i Hocka, z powodu ich żydowskiego pochodzenia. Tym sposobem wielki blok wolnomyślny rozchwiał się z powodów, dla postępców bardzo charakterystycznych, natomiast stronnictwo ludowe i agrariusze niemieccy połączyli się w jeden klub o liczbie 51 członków, pod nazwą „Związku niemiecko-narodowego“.

Angielskiemu liberalnemu gabinetowi Campbell-Bannermana stanowczo się nie powodzi. Wniosek rządowy o radzie irlandzkiej został jednomyślnie i bez wahania odrzucony przez samych irlandczyków, tak że rząd jest zmuszony był ten cofnąć; podobnie uczyniono i z bilem uniwersyteckim; zrzekł się wreszcie p. Campbell-Bannerman ustawy o nauce religii w szkołach elementarnych. Jeżeli dodać nieporozumienia z izbą wyższą, to przynajmniej trzeba, że z wielu obietnic deklaracji p. Campbell-Bannermana obecnie nie pono nie pozostało.

Z. K.

— W «Echo de Paris» zamieszczono ciekawą rozmowę z b. ambasadorem francuskim w Tokio, p. Harmandem, który miał powiedzieć, że tak po wojnie z Chinami, jak z Rosją, japończycy wprawdzie cieszyli się ze zwycięstwa, ale zarazem dodawali, że są to tylko chińczycy, nie wywiezieni w rzemiosło wojennem, lub tylko rosjanie, walczący zdala od właściwej podstawy swej siły. Nie było więc z czego tak bardzo się chełpić. Są dwie jednak armje, godne do zmierzenia się z japończykami, francuzka i niemiecka. Dwieście okrętów transportowych mogłoby przewieźć wielką armję japońską na teren wojny europejskiej. Wobec przyjacielskich stosunków z Japonją ambasador francuzki chciał widocznie zaniępokoić odosobnioną Niemcy.

— W Wiedniu odsłonięto pomnik cesarzowej Elżbiety, małżonki ces. Franciszka-Józefa, zabitej przed kilku laty przez anarchistę w Szwajcarii.

— Z powodu 50-letniego jubileuszu królestwa włoskiego, rząd zamierza zwołać kongres archeologiczny, urządzać wystawę,

poświęconą czasom odrodzenia Włoch, wystawę sztuk pięknych, konkurs narodowy muzyczny, przeprowadzić do stanu pierwotnego łaźnię Caracalli, wreszcie zbudować port morski, połączony z Rzymem.

— Z jaką łatwością w Chinach wybuchają rozruchy, wskazuje ostatnie powstanie na południu państwa Niebieskiego, wywołane przez tajne stowarzyszenie «Triab», które działalność swą rozpoczęło w styczniu, a w marcu już wybuchł rokosz w prowincji Hulla. Głównym celem powstańców jest detronizacja obecnie panującej mandzurskiej dynastji Tsing.

— Wrogi stosunki pomiędzy Serbją i Bułgarią znów zaostrzyły się w ostatnich czasach. Spór, jak zwykle, wynika z bardzo błahych powodów; w danym zaś razie wskutek zrewidowania bezprawnego na granicy pewnej nauczycielki bułgarski. Właściwą zaś przyczyną ciągłych nieporozumień jest Macedonja, zamieszkała przez kilka narodowości i do której z tego powodu roszczą pretensje zarówno Serbją, jak Bułgaria i Grecja.

## NEKROLOGJA



**Czesław Hydrygiewicz,**

b. obywatel ziemski,

po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Petersburgu d. 24 maja 1907 r., przeżywszy lat 28.

Zwłoki przewiezione zostały do gub. kowieńskiej i pochowane w grobach rodzinnych w m. Niewieźnikach, o czem strokana ojciec zawiadamił krewnych, przyjaciół, sąsiadów i znajomych.

### LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Kaftalowa Felicja, współpr. «Kur. Por.», l. 60. Notarbińska Teofila, z Hermanowskich, l. 78. Kowalski Stanisław, l. 61. Mieszkowski Klemens, b. obyw. ziem-

ski, l. 57. Mojłowska Florentyna, z Adlarów, wdowa, l. 83. Roszkowski Henryk, właśc. apteki, l. 51. Rzewuski August, ob. ziemski, l. 75. Szczońlewski Zygmunt, l. 29. Trlins Gustaw, urząd. kolei nadwiśl., l. 45. Zielińska Teofila, z Brzoznińskich, l. 81. Na prowincji: Karska Marja, z bar. Horochów, obyw. ziemski — w Radomiu. Lipski Wojciech, inżynier, l. 80 — w Grodzisku. Mętracka Marja, obyw., l. 61 — w Radomiu. Sawicki Leon, l. 81 — w Zawierciu. Wasilewski Aleksander, ksiądz, l. 71 — w Złankowic. Żórawski Bonifacy, ostatni z braci zakonu św. Franciszka — w Radziejowic.

### KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 28 maja (10 czerwca). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 71, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 85<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, pożyczka wawn. 1906 — 86<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; pożyczki promjowe: I — 235<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, II — 240<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, III — 215. Wartości banków niemieckich: listy zastawne wileńskie 71<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, kijowskie 70, akcje wileńskie 378. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 522, kaspijskie 4,525, Mentiassowa 143, Nobia (udziały) 9,775, briańskie 106, Hartmana 249, Kozłomien-skie 457, małcowskie 320, patłkowickie 106, nor-mowskie 144, Penka 171, bałtyckie 355.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,75 sz. za 10 f. szl., na Berlin 60,30 za 100 mk., na Paryż 37,60 za 100 franków.

### TREŚĆ NRU 17

Artykuł wstępny: Nasi nieprzyjaciele w Galicji, przez Felkę.

Artykuły bieżące: Nowy parlament, p. Kofalska. Wrażenia paryskie, p. Ertomusa. Północni nieład, p. Sien H. O naszych sprawach, p. Nowy. Z Bukowiny, p. G. C. — szkiego. Wśród stronnictw. Uwagi i notatki.

Kronikowo: Polska: Z prany polskiej, p. Ka. Warszawa, p. Her... i t. d.

Kronikowo: Kraj: Druga Duma państwo-wa, p. W. C. Kronika miejscowa. Odczwa Komitetu jubileuszowego Eliny Orzeszkowej w Grodzie.

Doniesienia: Litwa i Kasa: Przegląd, p. J. S. Z nad Niem-na, p. Płsa. Z Kijowa, p. Janussa. Z Wołynia, p. A. W. E. Z Kamieńca-Podolskiego, p. Foz.

Kronikowo: Polska: Ryga, Borsat. Zagranicą: Przegląd polityczny, p. Z. K.

Neurologja. Kronik. gdańska. Ogłoszenia.

Przebiegi i literatura: Sonet, wiersz p. A. Urywki kreskowe, p. J. Orwiza. Pogadanka, p. W. G. Międzynarodowy VIII kongres rolniczy w Wiedniu. Miscellanea.

Ilustracje: Eliza Orzeszkowa. Grupa sokołów na wycieczce w Jutach.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

jako też niedokrwiłci, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorosli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

# Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

**Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw**

według metody

**D. AWRAChOWA.**

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następ-stwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofudy i egzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym.

Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Brozury wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. Wiele podziękowań i świad-ectw lekarzy, rezydentów i nauczycieli, u autora brozury wydawano są bezpłatnie. Petersburg, Newski prosp. 34, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. AwraChowa,

Petersburg, Newski prosp. 34, m. 25. (3074)

## Pierwszorządny Hotel-Pensjonat

WALERJI WALEWSKIEJ i JANINY JAGMIN.

Wykwintne i najbezpieczniejsze pomiesz-czenie dla przyjezdnych.

Pokoje od 1—4 rb. Całodzienne utrzymanie 3 rb. 60 k. Miesięcznie pokój z życiem od 60 rb. Kuchnia wytworna i obfita. W jadalni osobne stoliki. Warszawa, Jasna № 1, róg Św.-Krzyckiej, 1-ego piętro. Telefonu 5306. (3477)